

M A T E R I A Ł Y

DO DZIEJÓW SZKOLNICTWA W ARCHIWACH LUBELSKICH

Trzy archiwa lubelskie: Państwowe, Miejskie i Diecezjalne należą do tych nielicznych w Polsce, które z zawieruchy wojennej wyszły prawie lub zupełnie nietknięte. Jedynie bowiem Archiwum Państwowe zostało częściowo zdeorganizowane. Mianowicie we wrześniu 1939 r., po zajęciu miasta przez wroga, ta część jego zbiorów, która znajdowała się w gmachu na placu Litewskim odczuła barbarzyństwo niemieckie. Żołnierze, zajmując budynek na swój użytek, powyrzucali zeń bezładnie akta i wtedy doznały one uszkodzeń. Dzięki wysiłkom Dyrekcji Archiwum zebrano je i umieszczono w innym budynku, ratując w ten sposób od zniszczenia. Dziś są one prawie w całości uporządkowane i dostępne dla pracowników naukowych. Dwa pozostałe archiwa nie doznały w czasie wojny żadnego uszczerbku.

W wymienionych archiwach znajdują się materiały źródłowe do dziejów naszego szkolnictwa porobiorowego. Do czasów wcześniejszych, jedynie w Archiwum Diecezjalnym, w zespołach aktów dotyczących innych spraw, można znaleźć wzmianki o szkołach parafialnych. Również w księgach wizytacji biskupich są tu i ówdzie poruszone sprawy szkolne. Pod względem zasięgu terytorialnego akta szkolne w Archiwum Miejskim odnoszą się do szkół na tere-

nie miasta Lublina, w Diecezjalnym ograniczają się do obszaru diecezji lubelskiej (dawniej chełmskiej) i to głównie w zakresie szkolnictwa początkowego. W Archiwum Państwowym znajdują się akta wszelkich stopni i typów szkół z obszaru departamentu lubelskiego do 1816 r., województwa lubelskiego do 1837 r., gubernii lubelskiej do 1866 r., z uwzględnieniem zmian jej granic w 1844 r. Z czasów późniejszych (1867 — 1915) są tu akta dyrekcji szkolnych: lubelskiej, chełmskiej i siedleckiej, wydzielonego w r. 1871 spod zarządu dyrekcji szkolnej gimnazjum rządowego męskiego w Lublinie, akta szkoły realnej w Równem oraz akta szkolne z czasów okupacji austriackiej (1915 — 1918). Poniżej omawiam archiwalia szkolne z czasów zaboru austriackiego 1795 — 1809, Księstwa Warszawskiego oraz Królestwa Polskiego do 1866 r., do których brak katalogów. Istniejący przed wojną szczegółowy katalog kartkowy uległ pełnemu zniszczeniu w czasie działań wojennych w 1939 r. W artykule swoim wykorzystałem pracę Jana Riabinina, pt. „Archiwum Państwowe w Lublinie“, Warszawa 1926. I. Wiadomość ogólna. Akt szkolnych z lat 1867—1918 nie omawiam, a to ze względu na zachowane szczegółowe katalogi oraz dokładniejsze o nich informacje wg wspomnianej pracy. Pracownik nauko-

wy, mając jedno i drugie, nie natrafia na trudności przy wyszukiwaniu potrzebnych mu materiałów.

Archiwum Państwowe

Za czasów austriackich 1795—1809 szkoły początkowe w Lubelszczyźnie i na Podlasiu były nieliczne i zaniebane. Józef Koźmian, który jako wizytator badał stan szkolnictwa w tzw. Zachodniej Galicji po jej przyłączeniu w 1809 r. do Księstwa Warszawskiego, podał w swej „Instrukcji“ z 6 marca 1810 r., że w departamencie lubelskim i siedleckim zaborca pozostawił 2 szkoły normalne (w Lublinie i Zamościu) i 20 parafialnych „nakładem skarbu publicznego utrzymywanych“. Istniejące dawniej przy wielu kościołach szkółki parafialne, utrzymywane przez proboszczów, za czasów austriackich zupełnie podupadły. Brakło bowiem funduszków, których proboszczowie odmawiali w obawie, że ich dobrowolne świadczenia władze mogą uznać za obowiązujące i stałe.

Po rozciągnięciu w 1810 r. na ziemie odzyskane swej władzy Izba Edukacji Publicznej przystąpiła do budowy szkolnictwa elementarnego w myśl ustawy z r. 1808. Ilość szkół szybko rosła. Według raportów Dyrekcji Edukacyjnej w 1814 r. było w departamencie lubelskim i siedleckim 80 szkół elementarnych. W czasach konstytucyjnych Królestwa Polskiego cyfra ta powiększyła się, a Lublin, dzięki pracom swego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1818—1830), wysunął się na pierwsze miejsce na ziemiach polskich, w dziele „rozkrzewienia nauk początkowych w szkołach elementarnych miejskich i wiejskich“.

Dzieje tego bujnego okresu rozwoju szkolnictwa elementarnego w Lubelszczyźnie oraz dzieje epoki paskiewiczowskiej i czasów Wielopolskiego znajdują swoje odbicie w licznych aktach, znajdujących się w Archiwum Państwowym. Zawierają one głównie wiadomości o powstaniu szkół, ich organizacji,

funduszach, sprawozdania kas ekonomicznych z wydatków na daną szkołę, szczegółowe dowody rachunkowe, wykazy składek, spisy inwentarza szkolnego, opisy budynków szkolnych i umowy co do najmu lokali (jeżeli szkoła nie posiadała własnego budynku); są tu raporty periodyczne, księgi wpisów uczniów i klasyfikacyjne, opinie o nauczycielach, korespondencja opiekunów szkół z władzami, rozporządzenia, okólniki i instrukcje władz. W odniesieniu do szkół prywatnych znajdują się w aktach zezwolenia władz na założenie szkoły, opinie o właścicielach, zezwolenia nauczania wydane nauczycielom prywatnym i szkół państwowych oraz różne zarządzenia władz¹⁾.

Akta szkół rzemieślniczo-niedzielnych w Lublinie, Goraju, Krasnymstawie, Opolu i Turobinie zawierają protokoły otwarcia niektórych z nich, zarządzenia władz w sprawie ich organizacji, etatów, nauczycieli i funduszków, raporty periodyczne, korespondencję w sprawach składek, księzek oraz spisy uczniów głównie z lat 1835—1864²⁾. Na tzw. Cegielniku (Rury Brygidkowskie) w Lublinie istniała w latach 1860—1862 niższa szkoła rolnicza. Zachowane akta dotyczą budynku szkolnego, nauczyciela i jego pomocnika oraz ich zaopatrzenia. Wśród akt znajduje się egzemplarz ustawy o szkołach rolniczych w Królestwie z listopada 1859 r.³⁾.

W r. 1860 otwarta została w Lublinie wyższa szkoła rządowa żeńska dla przychodzących panien. Mieściła się ona w gmachu popijarskim. W aktach szkoły znajdują się: ogłoszenia o jej otwarciu, warunkach przyjęcia i terminie wpisów; pismo Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego z 4.X.1860 r. ze

¹⁾ Rep. 5 R. G. L. Szk. 3—80, 151—257; Rep. 49 G. W. L. 1—198, 415—504.

²⁾ Rep. 49 R. G. L. 241—252, 253—270, 449—477.

³⁾ Rep. 5 R. G. L. Szk. 74—82; Rep. 49 G. W. L. 253—270.

wskazówkami co do wydatków na szkołę, zatrudnienia nauczycieli i ich wynagrodzenia; projekty ustawy o wyższych szkołach rządowych żeńskich w Królestwie, rachunki wydatków na utrzymanie szkoły, korespondencja władz w sprawie przejęcia przez państwo gmachu popijarskiego, instrukcje, raporty kwartalne, spisy uczennic. Jest tu także kopia reskryptu rządowego z 10.III.1866 r. o otwarciu w Lublinie żeńskiego gimnazjum rządowego z dołączeniem projektu budżetu szkoły, jej organizacji i przewidzianych etatów nauczycielskich¹⁾.

Akta prywatnych szkół wyższych, męskich i żeńskich, zawierają nieliczny i ubogi w treść materiał do istniejących w różnych latach 15 zakładów prywatnych w Lublinie, jednego w Krasnymstawie i jednego w Łukowie. Uzupelnieniem wiadomości o nich są raporty kierowników szkół powiatowych, sprawozdania dyrektora gimnazjum lubelskiego o szkołach prywatnych, którego nadzorowi one podlegały, oraz akta osób starających się o zezwolenie na nauczanie w zakładach prywatnych²⁾.

W latach 1842—1862 istniał w Puławach Instytut Aleksandryjski. Nazwę tę nadano przeniesionemu tu z Warszawy Instytutowi Guwernantek. Przeniesienie tego Instytutu do Puław stało się aktualne w r. 1837, akta w tej sprawie pochodzą z 1838 r. Dotyczą one głównie organizacji i strony gospodarczej Instytutu. Późniejsze zawierają wiadomości o kandydatkach, opłatach, podania o zwolnienie od opłat, opinie o rodzicach uczennic itp.³⁾.

W miejsce seminarium nauczycielskiego w Poznaniu, które po 1815 r. znalazło się w granicach zaboru pruskiego, zorganizowano w Puławach Instytut

Nauczycieli Szkół Elementarnych i Organistów. Akta Instytutu zawierają dane o nauczycielach, stypendystach, programie nauki i przedmiotach nauczania; są tu raporty okresowe o stanie zakładu, zestawienia wydatków, zarządzenia wyższych władz w sprawie tajnych towarzystw oraz korespondencja kierownictwa zakładu z władzami w różnych sprawach szkolnych 1820—1830⁴⁾.

W granicach województwa, a następnie gubernii lubelskiej, znajdowały się zakłady naukowe o typie pełnych i niepełnych szkół średnich ogólnokształcących, które odpowiednio do ustaw Królestwa, a po powstaniu 1830/31 ukazów carskich, zmieniały swą nazwę. Były to szkoły w Białej, Chełmie, Hrubieszowie, Krasnymstawie, Łukowie, Opolu, Siedlcach, Szcebrzeszynie i Lublinie, gdzie obok gimnazjum istniała także powiatowa szkoła realna.

Biała. Za czasów Komisji Edukacji Narodowej była w Białej szkoła podwydziałowa, którą rząd austriacki zamienił w 1803 r. na gimnazjum. Izba Edukacyjna, organizując w czterech nowych departamentach Księstwa Warszawskiego szkolnictwo, na miejsce gimnazjum ustanowiła szkołę wydziałową. W r. 1835 przemieniono ją na obwodową, a w r. 1840 nadano jej nazwę powiatowej. W Archiwum, wśród nielicznych materiałów do dziejów szkoły białskiej, znajdują się oddzielnie zebrane akta zasobnego księgozbioru szkolnego, gromadzonego przez szereg lat przez rektora Józefa Preisa i profesora Józefa Zengtellera⁵⁾.

Hrubieszów. Szkoła hrubieszowska, początkowo podwydziałowa, od r. 1824 wydziałowa, następnie obwodowa, a od r. 1842 powiatowa posiada bogate w treść akta, zawierające między innymi zarządzenia dyrektora z lat 1837—1857, sprawozdania szkolne, spisy uczniów,

¹⁾ Rep. 5 R. G. L. Szk. 74—82; Rep. 49 G. W. L. 253—270.

²⁾ Rep. 49 G. W. L. 271—293, 590—601, 706—744, 797—804, 813—822.

³⁾ Rep. 5 R. G. L. Szk. 15—16.

⁴⁾ Rep. 49 G. W. L. 285—293, 294—299.

⁵⁾ Rep. 49 G. W. L. 505—510.

sprawozdania z przeprowadzonych egzaminów, korespondencję komisarza obwodowego z Komisją Województwa Lubelskiego, korespondencję inspektora szkoły z władzami, spisy inwentarza szkolnego z lat 1832—1847. Znajduje się tu też „protokół zdawczo-odbiorczy własności szkoły obwodowej“, sporządzony 20 lutego 1839 r., który zawiera opis gmachu szkolnego, dokładny spis książek w bibliotece szkolnej, zbiorów: matematyczno-fizycznego, mineralogicznego, zoologicznego i botanicznego oraz akt archiwum szkolnego¹⁾.

Chelm. Wśród akt szkoły obwodowej w Hrubieszowie znajduje się spis książek z biblioteki szkoły ks. pijarów w Chełmie, przekazanych do Hrubieszowa w 1834 roku²⁾.

Krasnystaw. W Krasnymstawie istniała w latach 1862—1865 powiatowa szkoła specjalna, co do której zachowały się wiadomości o staraniach mieszczan o zezwolenie na jej założenie, zabiegach o zdobycie lokalu, dochodach i wydatkach na szkołę, listy składek oraz korespondencja kierownictwa szkoły z rządem gubernialnym lubelskim³⁾.

Łuków. Dawna szkoła pijarska w Łukowie za czasów austriackich zreorganizowana została jako gimnazjum. Izba Edukacyjna, znosząc gimnazjum, ustanowiła w Łukowie szkołę wydziałową, którą w r. 1819 przemianowano na wojewódzką, a w r. 1833 na gimnazjum wojewódzkie. Jako takie istniało do 1844 r., by następnie stać się szkołą powiatową. W r. 1852 szkołę, bez powodu, mimo próśb i starań mieszkańców miasta i okolicznej ludności, przeniesiono do pobliskich Siedlec. Do historii szkoły w XIX wieku zachował się dość obfity materiał, a mianowicie: raporty o jej stanie i innych szkołach jej podlegających, programy szkolne, zalecenia

kierownictwa dla nauczycieli, zarządzenia inspektora szkoły, opinie o nauczycielach, wykazy stanu ich służby, przydział przedmiotów nauczania, akta dotyczące uczniów, życia szkolnego, opisy muzeum, biblioteki, inwentarza oraz korespondencja szkoły z władzami⁴⁾.

Opole. Staraniem prowincjała pijarów Zygmunta Linowskiego rząd austriacki zgodził się na przekształcenie w r. 1799 szkoły rzemieślniczej w Opolu na gimnazjum. Za Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego szkoła zmieniała swój charakter: najpierw była wydziałową, następnie obwodową, wreszcie od r. 1842 powiatową. W r. 1848 została zamknięta. W archiwum są akta „po ks. pijarach rządzących szkołą wydziałową 1814—1833“ oraz inne, jak rozporządzenia władz, wykazy nadsyłanych pism i książek, katalogi biblioteki, programy nauki, sprawozdania o stanie zakładu w poszczególnych latach, listy stanu służby i płac nauczycieli, opinie o nauczycielach i osobach utrzymujących uczniów na stacji, katalogi klasyfikacyjne młodzieży, księga protokołów posiedzeń grona nauczycielskiego, niektóre dzienniki klasowe⁵⁾.

Siedlce. Od r. 1818 była w Siedlcach szkoła podwydziałowa, od r. 1822 wydziałowa, od r. 1833 obwodowa, zamieniona następnie na powiatową. W r. 1844 jest tam gimnazjum, a od r. 1850 pięcioklasowa szkoła filologiczna. W aktach z lat 1850—1862 znajdują się programy nauczania, wiadomości o nauczycielach, listy uczniów, zalecenia inspektora dla grona nauczycielskiego, raporty i sprawozdania o organizacji szkoły, biegu nauki, egzaminach, majątku szkoły, stanie biblioteki i gabinetów przyrodniczego i matem.-fizycznego. Przy sposobności wspomnieć należy, że w r. szk. 1861/62 uczniem piątej klasy szkoły siedleckiej był Bolesław Prus, o którym

¹⁾ Rep. 5 R. G. L. Szk. 2 D—H; Rep. 49, G. W. L. 505—510.

²⁾ Rep. 5 R. G. L. Szk. D—H.

³⁾ Rep. 5 R. G. L. Szk. 151—257.

⁴⁾ Rep. 49 G. W. L. 511—534.

⁵⁾ Rep. 5 R. W. L. Szk. 2; Rep. 49 G. W. L. 190—233, 573—590, 591—601.

zachowało się w aktach kilka wzmianek¹⁾.

Szczebrzeszyn. W r. 1809 z powodu zajęcia przez wojsko budynków szkolnych w Zamościu tamtejsze gimnazjum przeniesiono do Szczebrzeszyna. Odtąd aż do r. 1852 Szczebrzeszyn jest siedzibą szkoły, w latach 1819—1830 wojewódzkiej, po powstaniu listopadowym obwodowej, od r. 1834, gimnazjum filologicznego, a od r. 1849 szkoły realnej o kierunku agronomicznym. Zachowane akta dotyczą głównie czasu likwidacji szkoły²⁾.

Lublin. Gimnazjum lubelskie wywodzi się ze sławnych szkół wydziałowych Komisji Edukacji Narodowej. W 1803 r. rząd austriacki zamienił je na gimnazjum. Po zajęciu Lublina przez wojska Księstwa Warszawskiego w 1809 r. i oswobodzeniu tzw. Zachodniej Galicji, gimnazjum, jako szkoła akademicka, podlegało nadzorowi Akademii Krakowskiej. Kiedy z początkiem 1810 r. Izba Edukacji Publicznej rozciągnęła swą władzę na szkolnictwo ziem nowoprzyłączonych do Księstwa, szkołę zorganizowano jako departamentową, następnie w r. 1816 jako wojewódzką. Po upadku powstania listopadowego zamknięto wyższe klasy, a szkoła z czterema niższymi klasami nosiła nazwę tymczasowo-wydziałowej. Na mocy ustawy z r. 1833 utworzono w Lublinie gimnazjum wojewódzkie, przemianowane w r. 1837 na gimnazjum gubernialne, które przetrwało do 1862 r. Po dwuletnim okresie istnienia liceum przywrócono w r. 1864 na nowo gimnazjum, najpierw jako klasyczo-realne, a od r. 1869 jako klasyczne. Materiały do dziejów gimnazjum lubelskiego są bogate. Dotychczas nie można odnaleźć nielicznych aktów gimnazjum austriackiego. Były to „akta byłej szkoły departamentowej z epoki rządu austriackiego 1795-1805“, dalej „wy-

ciąg z planu gimnazjalnego z 1804 r.“ oraz instrukcje, odpisy dekretów, programy i korespondencja w sprawie reorganizacji gimnazjum według planu Langa. Z czasów późniejszych są: akta dotyczące starego gmachu szkolnego 1810—1857 oraz budowy nowego 1851—1866³⁾, akta zawierające wykazy sprzętu szkolnego, spisy pomocy naukowych, zbiorów przyrodniczych, dokładne katalogi biblioteczne, w tym katalog książek Instytutu Bibliopolicznego, sporządzony w r. 1817 przez zasłużonego rektora szkoły Andrzeja Smolikowskiego⁴⁾. Są dalej książki wpisów uczniów w latach 1812—1867, wykazy uczniów zwolnionych od opłaty szkolnej, podania kandydatów o przyjęcie do szkoły, raporty, sprawozdania, katalogi klasyfikacyjne⁵⁾, — są akta dotyczące zachowania się uczniów, protokoły dochodzeń dyscyplinarnych w sprawie złego prowadzenia się młodzieży 1812—1864, akta śledcze z lat 1833—1836⁶⁾.

Tu należą też programy nauczania, przepisy ogólne dla uczniów, dozór młodzieży, egzaminy publiczne, nagrody. Język rosyjski w gimnazjum⁷⁾, akta nauczycieli: zarządzenia dyrektora, kopie raportów o nauczycielach, ich sprawowaniu się, stosunku do pracy, przedstawienia do nagród, odznaczeń i awansów, ogólne przepisy w tej sprawie. Raporty o nauczycielach, którzy kształcili się w uniwersytetach rosyjskich. Nagrody dla nauczycieli narodowości rosyjskiej⁸⁾.

Są też akta funduszków stypendialnych Ciołkowskiej, Gompersa, Szaniawskich, Klimaszewskiego, Szejna, Wasilkowskie-

³⁾ Rep. 5 R.G.L. Szk. 74—82; Rep. 49 G.W.L. 428—452.

⁴⁾ Rep. 49 G.W.L. 628—652.

⁵⁾ Rep. 49 G.W.L. 653—685, 711 — 740, 886 a—889.

⁶⁾ Rep. 49 G.W.L. 703—710.

⁷⁾ Rep. 49 G.W.L. 711—740, 560 — 572.

⁸⁾ Rep. 49 G.W.L. 750—758, 825—836.

¹⁾ Rep. 49 G. W. L. 535—559, 825—836.

²⁾ Rep. 5 R. G. L. Szk. 2—68.

go, Wajsenhofs i ze sprzedanej apteki Grölla. Akta stypendystów, raporty o ich stanie materialnym, postępach w nauce i zachowaniu się¹⁾. Akta Konwiktu Gompersa i Szaniawskich²⁾. Akta pensjonatu rządowego przy gimnazjum 1859—1862; sprawy gospodarcze, apro wizacja, uczniowie w pensjonacie³⁾.

Bogate są akta ogólne, wśród nich „wiadomości, na jakie stany i w jakim stosunku wpływa edukacja w szkołach gimnazjalnych i obwodowych“, dalej akta dotyczące „sprawy utworzenia szkół w Królestwie Polskim w 1833 r.“, organizacji Rady Wychowania, Instytutu Pedagogicznego, Kursów Doksztalających, Instytutu Nauczycieli Elementarnych w Radzyminie. Czasów późniejszych, po powstaniu styczniowym, dotyczy okólnik Komitetu Urządzącego w Królestwie Polskim z 23.XI.1864 o organizacji szkolnictwa ludowego, rozporządzenie Kom. Ośw. Publ. z 13.XII.1864 o zmianach w nadzorach szkolnych i organizacji dyrekcji szkolnych, lubelskiej, chełmskiej i siedleckiej. Akta konfiskaty majątku osób, które wzięły udział w powstaniu, dalej akta dotyczące „strat poniesionych przez instytuty naukowe skutkiem zaburzeń w r. 1863 wynikłych“⁴⁾.

Raporty szkół obwodowych (powiatowych) przedkładanych dyrektorowi gimnazjum, raporty dyrektora o stanie szkolnictwa w guberni lubelskiej⁵⁾.

Ciekawe są akta nauczycieli prywatnych, guwernerów i guwernantek. Znajdują się tu zezwolenia na nauczanie w domach i szkołach prywatnych, spisy osób trudniących się prywatnym nauczaniem, a nie posiadających na to zezwo-

lenia władz, podania o zezwolenia na prywatne nauczanie, raporty dyrektora gimnazjum o stanie szkół prywatnych, wiadomości o odbytych wizytacjach, uwagi powizytacyjne, zarządzenia Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego⁶⁾, wykazy książek i czasopism nadsyłanych do szkół i korespondencja w sprawie ich prenumeraty⁷⁾.

Przy gimnazjach lubelskich istniała od r. 1845 powiatowa szkoła realna, dla dzieci tzw. wówczas niższych warstw. Obydwie szkoły miały jedno kierownictwo, a nauczyciele gimnazjum uczyli także w szkole realnej. Na mocy decyzji Kuratora Okręgu Nauk. Warsz. z 7.X. 1859 r. szkoły oddzielono od siebie, gimnazjum przeniesiono do nowowbudowanego gmachu, realną zaś pozostawiono w starym budynku pojezuickim, mianując dla niej osobnego inspektora. Akta szkoły zawierają materiały o jej organizacji, przedmiotach i systemie nauczania, nauczycielach, uczniach (wśród których w l. 1856/7—1860/61 znajdował się Bolesław Prus), zachowały się dzienniki lekcyjne niektórych klas, księga protokołów posiedzeń rady pedagogicznej i dokładny protokół zdawczo-odbiorczy biblioteki, muzeum, sprzętu szkolnego i archiwum z 1861 roku⁸⁾.

Akta liceum lubelskiego (1862—1864) są nieliczne i dotyczą głównie gmachu szkolnego, spraw gospodarczych, nauczycieli, pensjonatu rządowego i biblioteki. Inne wiadomości o tym zakładzie porozrzucane są po aktach gimnazjum⁹⁾.

O szkołach, nauczycielach i młodzieży znajduje się także materiał w „aktach tajnych dawnego rządu gubernialnego 1836—1866“. Są tu skargi na nauczycieli z powodu ich złego postępowania z uczniami, na nieporządki panujące w niektórych szkołach, anonimowe donie-

¹⁾ Rep. 5 R.G.L. Szk. 12—16, 60—107; Rep. 49 G.W.L. 837—857.

²⁾ Rep. 5 R.G.L. Szk. 2—68, 36, 22.

³⁾ Rep. 49 G.W.L. 602—624.

⁴⁾ Rep. 5 R.G.L. Szk. 5—74; D 19, 210 — 244; Rep. 49 G.W.L. 478 — 485, 902 — 945.

⁵⁾ Rep. 49 G.W.L. 566—780.

⁶⁾ Rep. 49 G.W.L. 790—822.

⁷⁾ Rep. 5 R.G.L. Szk. 15—16, 5—74.

⁸⁾ Rep. 5 R.G.L. Szk. 74—82; Rep. 49 G.W.L. 602—627.

⁹⁾ Rep. 49 G.W.L. 628—634, 741—748.

sienia o niewłaściwym z punktu widzenia władz politycznych zachowaniu się młodzieży i nauczycieli, o nastrojach panujących w szkołach, sprawozdania z przeprowadzonych dochodzeń, wyjaśnienia kierowników szkół. Szczególnie ciekawe są raporty żandarmerii i miejskiej policji o młodzieży szkół lubelskich w niespokojnych latach przedpowstaniowych 1861—1862 ¹⁾).

Archiwum Miejskie

Wyodrębnione w osobną grupę akta szkolne w Archiwum Miejskim sięgają początków XIX wieku. Ta ich część, która pochodzi z lat 1800—1868, zawiera materiał źródłowy dotyczący różnych szkół lubelskich oraz Instytutu Głuchoniemych w Warszawie i Instytutu Aleksandryjskiego w Puławach. Późniejsze, z lat 1869—1915, dotyczą głównie szkół elementarnych i to przede wszystkim ich strony finansowo-gospodarczej.

Instytut Głuchoniemych w Warszawie powstał w 1817 r. Na jego cele przeznaczyl car Aleksander I sumę 124 tys. złp. Ponieważ kwota ta okazała się nie wystarczająca, władze zwróciły się do społeczeństwa o pomoc. Sprawa znalazła odgłos w Lublinie. Akta odzwierciedlają nam wysiłki tutejszych władz i społeczeństwa nad przysporzeniem funduszków Instytutowi (zbiórki, ofiary, składki, loteria fantowa ²⁾).

O Instytucie Aleksandryjskim w Puławach zachowała się w aktach korespondencja kierownika Instytutu z zarządem miasta z lat 1841—1847 w sprawach restauracji budynków, dostaw materiałów budowlanych, przetargów na wykonanie różnych robót, wykazy cen poszczególnych robót itp. ³⁾).

Akta ewangelickiej szkoły elementarnej (1834—1866) zawierają wiadomości o powstaniu szkoły, jej pomieszczeniu,

budżecie, składkach na nią, rozłożonych na mieszkańców Lublina wyznania ewangelickiego, jest tu korespondencja opiekuna szkoły z władzami, listy plac nauczycieli, wykazy sprzętu szkolnego, rachunki kasy ekonomicznej miasta Lublina i protokoły dokonanych rewizji wydatków i funduszków szkoły ⁴⁾).

W aktach „elementarnej szkoły pici żeńskiej 1837—1868“ znajdują się materiały dotyczące rządowej żeńskiej szkoły elementarnej w Lublinie 1839—1865, a wśród nich także sprawozdania władz miejskich o stanie szkół elementarnych na terenie miasta w 1837 r. ⁵⁾. Krótka istniejąca w Lublinie wyższa szkoła rządowa żeńska niewiele posiada akt odnoszących się do jej bytu. Wiadomo z nich tylko, że szkoła była 6-klasowa, a ukończenie jej dawało prawa guwernantki. Do klasy pierwszej przyjmowano kandydatki w wieku 9—15 lat. Dowiadujemy się z nich także o powstaniu szkoły, jej organizacji, programie nauki, nauczycielach i uczennicach. Wśród akt znajdują się: sprawozdania zarządu miejskiego z 1864 r. o pięcioklasowej pensji Wzytek i ogłoszenie o otwarciu w Lublinie w 1866 r. żeńskiego gimnazjum ⁶⁾).

O istniejącej od 1819 r. szkole rzemieślniczo-niedzielnej zachowały się sprawozdania i wykazy mówiące o jej podstawach finansowych, nauczycielach, uczniach, stosunku majstrów do obowiązku posyłania terminatorów do szkoły, nakładanych na nich karach oraz różna korespondencja. Prócz tego w aktach szkoły są także wzmianki o innych szkołach, jak elementarnej rządowej, ewangelickiej, katolickiej, rolniczej, pensjach żeńskich oraz lista uczniów liceum lubelskiego z 1864 r. ⁷⁾).

Akta gimnazjum lubelskiego odnoszą się do spraw budowy nowego gmachu

⁴⁾ Fasc. 998/2, 998/4, 1004, 1011, 1012.

⁵⁾ Fasc. 1001.

⁶⁾ Fasc. 1008.

⁷⁾ Fasc. 998.

¹⁾ Rep. 5 R. G. L. Akta tajne dawnego rządu gubernialnego 1836—1866.

²⁾ Fasc. 995.

³⁾ Fasc. 1003.

1850—1865 (plac pod gimnazjum, kosztprisy robót, przetargi na wykonanie robót, ceny materiałów budowlanych) i młodzieży gimnazjalnej 1836—1868¹⁾).

Osobny fascykuł zawiera akta z lat 1830—1861, których treść dotyczy młodzieży lubelskiej przebywającej na studiach poza granicami Królestwa i Cesarstwa. Szczególną uwagę władze zwróciły na tych, którzy studiowali w Krakowie. Kraków bowiem i jego Uniwersytet Jagielloński uważane były za niebezpieczne środowisko knońców rewolucyjnych. W aktach znajduje się „wypis z protokołu posiedzenia Rady Administracyjnej z 9 grudnia 1829 r.“, na którym zapadły uchwały w sprawie młodzieży studiującej w Krakowie, korespondencja Komisji Województwa Lubelskiego z zarządem miasta w związku z nakazem władz natychmiastowego odwołania młodych Lublinian z Krakowa, wykazy młodzieży studiującej w instytucjach naukowych krakowskich oraz korespondencja Rządu Gubernialnego Lubelskiego z władzami miejskimi w sprawie poszczególnych studentów pozostających na studiach za granicą²⁾).

Z innych materiałów okresu 1800—1868 znajdują się w Archiwum Miejskim różne sprawozdania z działu sekcji oświecenia 1837—1847 o drukarniach, księgarniach, kościołach i szkołach w Lublinie (fasc. 1000), dalej instrukcje w sprawie studiów młodzieży polskiej na uniwersytetach rosyjskich (fasc. 999) oraz wykazy z 1865 r. „wszelkiej własności edukacyjnej w mieście gubernialnym Lublinie znajdującej się“ (fasc. 1009).

Akta z lat 1869—1873 dotyczą: a) szkoły rzemieślniczo-niedzielnej (1866—1873), odnośnie finansów, nauczycieli, uczniów, składek szkolnych, budżetów za poszczególne lata i sprawozdań o stanie szkoły; b) katolickiej szkoły początkowej żeńskiej (finanse

szkoły, inwentarz, nauczanie, korespondencja ogólna); c) szkoły handlowej (sprawy gospodarcze, finansowe); d) dwuklasowej szkoły żydowskiej 1866—1874 (majątek szkoły, budżet, listy płacy nauczycieli w r. 1868 i 1889, dowody rachunkowe za różne lata, korespondencja ogólna); e) szkoły handlowej 1869—1873 i grecko-katolickiej 1869—1873 (korespondencja w sprawach finansowych szkoły), ewangelickiej 1870 r. Prócz tego znajdują się tu podania rodziców i opiekunów uczniów do zarządu miejskiego o wydanie świadectw niezamożności³⁾).

Akta z lat 1874—1915 zebrane w fascykułach 12 954—13 267 treścią swą obejmują sprawy finansowe szkół początkowych męskich i żeńskich, niedzielno-rzemieślniczych oraz wyznaniowych: żydowskiej, prawosławnej, grecko-katolickiej i ewangelickiej. Materiał dotyczący strony organizacyjnej, wychowawczej czy dydaktycznej szkół, jest w aktach bardzo ubogi i nieliczny.

Archiwum Diecezjalne

Na dział akt szkolnych w Archiwum Diecezjalnym składają się akta archiwum Kurii Biskupiej w Lublinie i Kapituły Lubelskiej. Spośród nich na uwagę historyka zasługują przede wszystkim te, które dotyczą zagadnień szkolnych okresu przejściowego, mianowicie ostatnich lat zaboru austriackiego i początkowej działalności władz polskich z 1809 i 1810 r. W oparciu o materiał w aktach tych zawarty możemy poznać dokładniej spadek, jaki Księstwu Warszawskiemu pozostawiła Austria w Zachodniej Galicji na odcinku szkolnictwa. Mówią o tym sprawozdania proboszczów z diecezji lubelskiej z 1808 i 1810 roku oraz „Instrukcja publiczna w kraju nowowcielonym do Księstwa Warszawskiego“, opracowana przez Józefa Koźmiana 6 marca 1810 r.

¹⁾ Fasc. 997, 1005.

²⁾ Fasc. 996.

³⁾ Fasc. 1818, 1827, 1827—1832, 1843—1845.

Sprawozdania proboszczów z 1808 r. sporządzone zostały na polecenie władz zaborczych, które w tym czasie przystępowały do „urządzania“ szkół ludowych w Zachodniej Galicji. Nadesłane wypowiedzi obrazują dobitnie niedolę szkolnictwa elementarnego w diecezji lubelskiej, a diecezja ta obejmowała późniejsze dwa departamenty Księstwa (lubelski, siedlecki) na ogólną liczbę czterech. Sprawozdania z 1810 r. złożone Akademii Krakowskiej są dopełnieniem tego obrazu. Józef Koźmian zajął się szkolnictwem całego kraju, od Akademii Krakowskiej poczynając, a kończąc na szkółkach parafialnych. Przedstawił on w głównych zarysach działalność Austriaków w czasie 14 lat trwającego zaboru, poczynania Rządu Centralnego po objęciu władzy w kraju i wskazał na „potrzeby nagłe instrukcji publicznej w kraju nowowcielonym“¹⁾.

Z czasów Komisji Edukacji Narodowej w aktach znajdujemy „plan instrukcji i edukacji przepisany od Komisji dla szkół głównych i innych w Krajach Rzeczypospolitej“ oraz nieco materiału do szkół lubelskich (umowa z ks. trynitarczami z 1782 r. gmach szkolny, kościół)²⁾.

Do dziejów szkolnictwa w XIX w. i

początkach XX wieku znajdują się w archiwum: wiadomości o kościołach i instytucjach naukowych duchownych na obszarze diecezji, zebrane na skutek polecenia Kom. Rząd. Spraw Wewnętrznych z 3 lutego 1834 r., korespondencja z 1841 r. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego z administratorem diecezji w sprawie nauczania religii w gimnazjum i szkołach obwodowych, a to w związku z wprowadzeniem w życie nowej ustawy szkolnej, rękopis „Zarysu do wykładu nauki religii i moralności“ oraz „Wykład nauki religii i moralności w gimnazjach w r. szk. 1840/41“. Ponadto są tu akta dotyczące katechizacji dzieci 1880—1912, rekolekcji i spowiedzi uczniów gimnazjum lubelskiego 1836—1884, akta w sprawach kandydatów do seminarium duchownego i nowicjatów zakonnych 1817—1846, akta Seminarium Duchownego w Lublinie 1809—1912, a wśród nich „Zarys historyczny seminariów duchownych na terenie diecezji lubelskiej“ napisany w r. 1887 przez ks. Wadowskiego oraz „Zarys dziejów Akademii Duchownej w Petersburgu z wykazem przechowanych w niej druków z XV i XVI wieku“³⁾.

Jan Dobrzański

M A T E R I A Ł Y

W SPRAWIE TAJNEGO NAUCZANIA NA TERENIE WOJEWÓDZTWA POZNAŃSKIEGO

W nrze 3—4 z r. 1947 „Przeglądu Historyczno-Oświatowego“, poświęconego badaniom dziejów oświaty i wychowania w Polsce, na str. 13 poruszył Henryk Barycz w artykule pt. „Stan i perspektywy rozwoju historii oświaty i wychowania w Polsce“ bardzo ważną sprawę dotyczącą odtworzenia doniosłej i historycznej roli społecznej szkoły polskiej w podziemiu. Zaznaczył, że z dziedziny okresu tajnego nauczania ukazał

się już „szereg cennych przyczynków i doraźnych wspomnień głównych działaczy tego nauczania“. To wszystko oczywiście za mało, a „wysiłek i praca nie jest skoordynowana“. Stąd wysuwa koncepcję, aby przy inspektoratach zorganizować odpowiednie komisje, które by się zajęły w pierw opracowaniem lokalnych historii tajnego nauczania w każdym powiecie. Dopiero po szczegółowym ujęciu oddolnym tego zagadnie-

nia można będzie przejść do odtworzenia całokształtu roli szkoły polskiej w podziemiu.

Istotnie, słuszne ujęcie sprawy. Najpierw bowiem trzeba zgromadzić odnośne materiały podane przez tych, którzy zorganizowali tajne nauczanie i prowadzili je na dole w różnych powiatach, miastach i miasteczkach, a potem dopiero, opierając się na tym żywym materiale wspomnień i pamiętników, nakreślić — o ile możliwe — pełny obraz rzetelnej i tak cennej działalności szkoły podziemnej.

Poruszyło tę sprawę swego czasu Ministerstwo Oświaty, organizując specjalną komisję pozostającą w ścisłym kontakcie z ZNP, z ramienia którego Stanisław Świdwiński wyznaczony został sekretarzem komisji. Zadaniem jej było gromadzenie i opracowanie materiałów dotyczących tajnego nauczania. Zwrócono się do wszystkich okręgów szkolnych, a przez nie do ogółu nauczycielstwa z zachętą, by opracowywało swe wspomnienia i nadsyłało do dalszego wykorzystania. Co z tego wynikło, jakie materiały ostatecznie zebrano i co z nimi uczyniono, bliżej nie wiemy. Dawno bowiem już nie odbyło się zebranie sprawozdawczo-informacyjne w rodzaju tego jednego, jakie odbyło się w gmachu Ministerstwa Oświaty w 1946 r. Tymczasem czas nagli, bo pamięć ludzka słabnie, przeżycia nowe zacierają dawne. Może niewiele lub nic nie pozostać o danych całej wielkiej i ważnej działalności szkoły w podziemiu prowadzonej.

Publikacje, jakie się dotychczas ukazały, dotyczą głównie i przede wszystkim tajnego nauczania w tzw. GG. Oczywiście nic nie powinno zaginąć z tego, co się zrobiło, powinno się odtworzyć w pełni żywy obraz chlubnych wysiłków nauczycielstwa i wzorowej pracy młodzieży w okresie okupacji na terenach administrowanych przez tzw. rząd GG.

Jeśli chcemy jednak mieć w całości zobrazowaną działalność oświatowo-

szkolną na ziemiach polskich, nie wolno nam zapominać o tym, że i na terenie rdzennie polskich ziem przemocą włączonych w ramy „Neureichu“ praca szkolno-oświatowa istniała, rozwijała się i przynosiła owoce. Zarówno bowiem w woj. poznańskim, jak pomorskim i śląskim, pomimo straszliwego ucisku, pomimo systematycznego dławienia polskości i tępienia wszystkiego, co świadczyło o wiecznie żywym duchu narodu polskiego, życie polskie nieprzerwanie i niezmiennie trwało. Nie było prawie zupełnie nauczycieli polskich, nie było księży polskich, tępionych okrutnie przez barbarzyńskiego okupanta, nie było książki polskiej, ale były polskie dzieci, był polski dom rodzinny. Ci, którzy jeszcze ocalili z pogromu, nie licząc się z groźnym niebezpieczeństwem podjęli się prowadzenia nauki, byleby tylko dzieci polskie za wszelką cenę uchronić przed strasznym oddziaływaniem niemieckich wpływów.

Aby więc i na tych ziemiach uchwycić wszystkie przejawy rozwijającej się działalności szkolnej i oświatowej, które by wymownie zaświadczyły wobec całego narodu polskiego, że przecież i tu Polacy działali, w Instytucie Zachodnim w Poznaniu powstała myśl, aby opracować całość wysiłków oświatowych podziemia. Sekcja Dokumentacyjna Instytutu Zachodniego weszła w porozumienie z okręgiem poznańskim ZNP oraz Kuratorium Okr. Szk. Poznańskiego i zainicjowała zorganizowanie komisji. Powstała ona w listopadzie 1947 r. dla gromadzenia materiałów odnoszących się do tajnego nauczania, w pierwszym rzędzie w woj. poznańskim. Komisja ustaliła ogólne wytyczne dla współpracujących nauczycieli, zaprojektowała zwięzłą ankietę. Ponadto, biorąc pod uwagę różne warunki bytowania pod okupacją, zdecydowała, że należy pod uwagę brać wszelkie objawy działalności oświatowo-szkolnej bez względu na to, czy ta działalność była zorganizowana czy nie, czy

ona była związana z podziemnymi władzami oświatowymi w Warszawie czy nie, czy obejmowała grupkę jakąś czy poszczególne dzieci, czy uczyli nauczyciele czy też inni. Boć przecież w różny sposób i wśród różnych okoliczności i przez różnych ludzi organizowane było i prowadzone nauczanie. A chodzi o to, aby zobrazować ten wielki, zażarty wysiłek polskiego pozostałego tu społeczeństwa, aby się nie dać zmóc i nie pozwolić zmarnować dzieci polskich.

Komisja, mając objąć cały obszar województwa poznańskiego, musiała rozpaść się na dwie podkomisje: jedną prowincjonalną, drugą poznańską. Podkomisja zaś prowincjonalna ze względu na duży obszar terenu podzieliła się na trzy jednostki, aby ułatwić sobie pracę i umożliwić nauczycielstwu dostarczenie materiałów. Na czele każdej jednostki prowincjonalnej oraz podkomisji dla miasta Poznania stanęli najbardziej czynni oświatowcy z okresu tajnego nauczania.

Instytut Zachodni w porozumieniu z Kuratorium Okręgu Szkolnego oraz z okręgiem poznańskim ZNP opracował i wydał odezwę do nauczycielstwa województwa poznańskiego zapraszającą do współpracy i nadsyłania opracowań oraz informacji dotyczących tajnego nauczania. Kuratorium rozesłało na prośbę Komisji odpowiednią ilość odezw ze specjalną zachętą ze strony kuratora okręgu szkolnego do wszystkich inspektoratów szkolnych, a poprzez inspektoraty do wszystkich szkół podstawowych oraz do dyrekcji szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych, do szkół dla dorosłych itd. Poza tym wykorzystywane są wszystkie okazje, aby nauczycielstwu przypominać tę sprawę i zachęcić je do czynnej współpracy. Kiedy w czerwcu br. odbywały się rejonowe konferencje nauczycielstwa poznańskiego w 3 punktach Poznania, na prośbę Komisji ogłoszono na każdej konferencji krótkie referaty w powyższej sprawie. Doręczono nauczycielstwu odezwę, zaapelowano w sprawie opracowania wspom-

nień i nadesłania poszczególnym jednostkom wymienionym w odezwie, gdyż czas nagli i grozi zapomnienie o wszystkim.

Również w czasie ostatnich bieżących wakacji, gdy odbywały się zorganizowane przez okręg poznański ZNP miesięczne kursy w Sopocie, znowu została poruszona sprawa tajnego nauczania na terenie Wielkopolski. Na początku kursu w lipcu i sierpniu reprezentanci komisji wygłosili zwięzły referat, a kierownictwo kursów popierając żywo tę akcję zdecydowało zachęcić nauczycielstwo do spisania wspomnień w czasie trwania kursu. Opracowania te zebrane pod koniec każdego kursu przez kierownictwo przekazane będą ostatecznie Komisji w Poznaniu. Tą drogą niewątpliwie zbierze się wiele materiału.

Jak dochodzą wiadomości do Komisji z niektórych powiatów, dosyć duży materiał już został zgromadzony i doręczony kierownikom jednostek podkomisji prowincjonalnych. Można ufać, że w jesieni br. cały ten materiał napłynie do Komisji w Poznaniu i będzie mógł być opracowany i ujęty w jedną całość. Instytut Zachodni w Poznaniu w serii swego wydawnictwa „Documenta Occupationis Teutonicae“ wyda oddzielny tom poświęcony tajnemu nauczaniu na terenie Wielkopolski. Potem przyjdzie kolej na dawne woj. pomorskie, które również będzie opracowane w oparciu o doświadczenia zebrane w pracy nad Wielkopolską. Na końcu uwzględniony będzie Śląsk.

W ten sposób ujęta będzie całość dotychczasowej pracy oświatowej w okresie okupacji wśród najstraszliwszego ucisku na terenie przemocą oderwanym od reszty Polski i wraz z opracowaniami oświaty i szkolnictwa w tzw. GG stanowić będzie trwały zbiór dokumentów niezaprzeczalnie świadczących o wielkiej żywotności narodu polskiego, o ogromnej jego odporności i nigdy niezachwianej wierze w odrodzenie i zmartwychwstanie Polski.

Michał Pollak

HEKATOMBA NAUCZYCIELI BYDGOSKICH

Po wkroczeniu w r. 1939 do Bydgoszczy Niemcy rozpętali okropny terror. Codziennie odbywały się aresztowania i egzekucje na Starym Rynku i w sąsiednich lasach. Prześladowaniom okupanta byli przede wszystkim poddani pracownicy kulturalni, a w ich szeregu nauczyciele. W połowie października Niemcy aresztowali 204 nauczycieli polskich z Bydgoszczy więząc ich w stajniach byłych koszar artyleryjskich. Siedzieli tam wśród ustawicznych szykan, bicia i głodzenia, przez miesiąc stłoczeni na gnoju końskim, w tzw. V bloku.

Każdy z nich był przesłuchiwany. Gestapo badało przeszłość polityczną i przynależność organizacyjną każdego z więzionych. Śledztwu towarzyszyły krzyki, okładanie pałkami gumowymi, uderzenia kulakami, kopanie ofiar przez gestapowców, często młodzików 18-letnich. Ze szczególnym okrucieństwem i sadyzmem znęcano się nad członkami Polskiego Związku Zachodniego.

Wreszcie w dniu 31 października 1939 r. wywołano partiami 66 nauczycieli szkół powszechnych i średnich, i, ogolociwszy ich uprzednio z zegarków, obrączek, kosztowności i pieniędzy, wywieziono pod silną eskortą w nieznanym kierunku. Wszelki ślad po nich zaginął. Byli między nimi członkowie Zarządu Oddziału ZNP w Bydgoszczy: prezes

Antoni Jobke, Michał Porzych, Czesław Lorkowski, Seweryn Sobiecki; dyrektorzy szkół średnich: Zygmunt Polakowski, Jan Kaczor, Władysław Łanoszka, Ignacy Gruszczyński; kierownicy szkół powszechnych: Stefan Balcer, Maksymilian Domeracki, Józef Gauza, Antoni Mencil, Wincenty Michalak, Antoni Zawadzki.

Przez wiele lat nie wiadomo, co się z nimi stało. Dopiero po wkroczeniu wojsk polskich i rosyjskich w r. 1945 znaleziono w mieszkaniu pewnego gestapowca w Inowrocławiu album z fotografiami ofiar. Rozpoznano w tym albumie fotografie nauczycieli bydgoskich na chwilę przed egzekucją. Przy pomocy tych zdjęć rozpoczęto oględziny najbliższych okolic Bydgoszczy, aż wreszcie pod Fordonem, w tzw. dolinie śmierci, znaleziono teren, który odpowiadał tłu fotografii. Próbnego kopania okazało, że odkryto masowy grób ofiar bestialstwa niemieckiego. Na podstawie zachowanych dokumentów i szczątków garderoby udało się zidentyfikować zwłoki nauczycieli bydgoskich, którzy wiosną 1947 r. zostali pochowani na honorowym cmentarzu ofiar terroru niemieckiego.

Były to pierwsze ofiary, które złożyło nauczycielstwo bydgoskie, lecz nie ostatnie. Prześladowaniom nie było końca. Liczba zamordowanych wzrosła z czasem do 118¹⁾. *Ludwik Bandura*

NAUCZYCIELE Z BYDGOSZCZY, — OFIARY TERRORU NIEMIECKIEGO

- 1) Jobke Antoni, prezes Oddziału Grodzkiego ZNP,
- 2) Grześ Ignacy, członek zarządu ZNP,
- 3) Lorkowski Czesław, członek zarządu ZNP,
- 4) Momot Franciszek, członek zarządu ZNP,
- 5) Porzych Michał, członek zarządu ZNP,

- 6) Sobiecki Seweryn, członek zarządu ZNP,
- 7) Balcer Stefan,
- 8) Bałachowski Witold, prof.,
- 9) Bartkowiak Czesław,
- 10) Beyer Kazimierz,
- 11) Bina Wiktor,
- 12) Bleja Czesław,

¹⁾ Szczegóły podane w książce *Józefa Kołodziejczyka: — Prawda o „krwawej niedzieli bydgoskiej“*. Bydgoszcz, Polski Związek Zachodni. 1945. 92 str.

²⁾ Rep. 60—VIII.

³⁾ Rep. 60.VIII.
⁴⁾ Rep. 64 Akta Kapituły Lubelskiej XIX w.

- 13) Brückner Stanisław, **prof.**,
- 14) Brzeziński Józef,
- 15) Chowański Józef,
- 16) Ciaputa Ludwik,
- 17) Cieszyński Lucjan,
- 18) Czyżowski Stanisław,
- 19) Darnowski Bernard,
- 20) Dachtera Franciszek, **ks. prof.**,
- 21) Domeracki Maksymilian,
- 22) Eichstaedt Zbigniew,
- 23) Faliszewska Janina,
- 24) Fiebig Edmund, **prof.**,
- 25) Garbicz Eustachy, **prof.**,
- 26) Gauza Józef,
- 27) Gorzkiewicz Józef,
- 28) Góralczyk Stanisław, **prof.**,
- 29) Gruszczyński Ignacy,
- 30) Hanusiak Franciszek,
- 31) Hanusiak Zygmunt, **mgr.**,
- 32) Hennes Jan, **prof.**,
- 33) Hoppe Edward,
- 34) Herdin Julia,
- 35) Jurski Florian,
- 36) Jemielewski Tytus, **inż.**,
- 37) Jeziółowicz Bolesław,
- 38) Jurek Marian,
- 39) Juskiewicz Kazimierz,
- 40) Kaczor Jan, **prof.**,
- 41) Kaja Leon,
- 42) Kaja Florian,
- 43) Kałas Józef,
- 44) Kaźmierczak Alojzy,
- 45) Klóskowska Maria,
- 46) Kolodziejczak Henryk,
- 47) Król Ignacy,
- 48) Kubich Bernard,
- 49) Kukulka Lucjan, **ks. prof.**,
- 50) Kwiatkowski Albin,
- 51) Kwieciński Czesław,
- 52) Lewandowski Marian,
- 53) Lewkow Stanisław,
- 54) Lisiecki Adam, **prof.**,
- 55) Lulkiewicz Zygmunt,
- 56) Łamoszka Władysław,
- 57) Łopatka Stanisław, **mgr.**,
- 58) Majerowicz Tadeusz,
- 59) Markowski Maksymilian,
- 60) Marynowicz Czesław,
- 61) Małuszyński Zdzisław,
- 62) Menzel Antoni,
- 63) Męczykowski Medard, **inż.**,
- 64) Michalak Wincenty,
- 65) Młodecki Władysław,
- 66) Monowid Ludwik, **prof.**,
- 67) Mordawski Bernard, **mgr.**,
- 68) Mrotek Jan,
- 69) Mrugowski Marian,
- 70) Murach Jan,
- 71) Olejnik Antoni,
- 72) Ossowski Albin,
- 73) Ossowski Maksymilian,
- 74) Pachówna Rozalia,
- 75) Pankowiak Florian,
- 76) Podgórski Wincenty, **prof.**,
- 77) Piskorski Jerzy, **prof.**,
- 78) Polakowski Zygmunt, **prof.**,
- 79) Polcyn Henryk,
- 80) Porzyński Władysław, **prof.**,
- 81) Przybylski Czesław,
- 82) Przybysz Bolesław,
- 83) Pszczółkowski Brunon,
- 84) Rączkowski Tadeusz,
- 85) Radacki Antoni,
- 86) Radwańska Kazimiera,
- 87) Rakowski Florian,
- 88) Repke Aleksander,
- 89) Rösler Alfons, **mgr.**,
- 90) Rożek Aleksander, **ks. prof.**,
- 91) Rząska Bronisław,
- 92) Soliński Mieczysław, **mgr.**,
- 93) Sitarek Maksymilian,
- 94) Śniegocki Władysław,
- 95) Suchecki Brunon,
- 96) Suchoświat Erwin,
- 97) Utecht Jan,
- 98) Wacowski Wojciech, **mgr.**,
- 99) Wagner Michał, **dr.**,
- 100) Wąsacz Stanisław,
- 101) Wenda Józef, **prof.**,
- 102) Wielebiński Jan,
- 103) Wojciechowski Franciszek,
- 104) Wolff Józef, **prof.**,
- 105) Wróż Franciszek,
- 106) Zalejski Stefan,
- 107) Zawadzki Antoni,
- 108) Zys Roman,
- 109) Zuchowski Leonard,
- 110) Żurek Franciszek, **prof.**

Wacław Polkowski

JULIAN SMULIKOWSKI W ŚWIETLE PRAWDY

Skreślony piórem Eugeniusza Müllera życiorys Juliana Smulikowskiego zamieszczony w nrze 2 „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” (1947, str. 178 — 190) każdemu, kto zapoznał się z protokołami Zarządu Głównego Z.P.N.S.P. z lat 1919 — 1930 i Z. N. P. do r. 1934 i kto w tych latach pracował w tej organizacji, wydać się musi przesadą. Życiorys ten nie oddaje całkowicie prawdy. Z J. Smulikowskim w tych latach niejednokrotnie się stykałem, współpracowałem, polemizowałem i przeciwstawiałem wspólnie z innymi kolegami jego koncepcjom własne i dlatego znając jego działalność, stosownie do przysłowia: „*Amicus Plato, sed magis amica veritas*”, zwracam się do Redakcji Przeglądu Historyczno-Oświatowego z uprzejmą prośbą o uzupełnienie życiorysu Juliana Smulikowskiego pewnymi zastrzeżeniami.

Na wstępie zaznaczę, że w miarę przybywania lat Stanisławowi Nowakowi: istotnym kierownikiem Z.N.P. był J. Smulikowski. W stosunku do wielu członków Zarządu Głównego była to silniejsza indywidualność. Górował on inicjatywą, był zdolny do sugerowania innych, odznaczał się swadą oratorską i argumentacją. W zwalczaniu przeciwników Smulikowski był bezwzględny, zdolny do nieliczenia się z jakimikolwiek skrupułami. Posiadając takie uzdolnienia i uprawnienia formalne J. Smulikowski staje się odpowiedzialny za działalność Z.N.P. w tych latach.

J. Smulikowski wypaczył linię ideową Z.N.P., którą ta organizacja kroczyła od chwili swego powstania, i doprowadził ją do roli narzędzia w rękach tych klas społecznych, które w zaraniu swego organizowania zwalczała. Czy na tym

spaczeniu wygrała szkoła i nauczyciel? Czy Smulikowski uświadamiał sobie tendencje rozwojowe kierunku politycznego, który popierał, i wszystko zrobił, aby mu organizację nauczycielską podporządkować?

W momencie swego powstania, na przełomie XIX i XX wieku Z.N.P. był wyrazem zawodowego, obywatelskiego i politycznego uświadomienia nauczycielstwa pod wpływem narastania rewolucyjnych prądów politycznych. Organizujące się w Kole Wychowawców, w Sekcji Elementarnej Polskiego Związku Nauczycielskiego, w Związku Nauczycielstwa Ludowego w Galicji nauczycielstwo było jednym z odgałęzień tych prądów. Celem, do którego te prądy zdążyły, była Niepodległa Polska Ludowa. W niej wysoko zorganizowana szkoła miała być podwaliną upowszechnienia wiedzy i kultury. Szkołą tą kierować ma światły, wysoko wykształcony nauczyciel, pionier postępu, krytycznego myślenia, czynny obywatel świadomy praw rozwojowych społeczeństwa. Stąd Z.N.P. wówczas to protest przeciwko metodom i ideologii Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, to masowe wiece i strajki, zjazd w Pilaszkanie i masowy udział nauczycielstwa w stronnictwach chłopskich i robotniczych. Dążenia te znalazły swe odzwierciedlenie w Manifestacji Rządu Ludowego w Lublinie w listopadzie 1918 r., w dekreście socjalistycznego ministra Praussa, podnoszącym szkołkę początkową do siedmioklasowej szkoły powszechnej, wreszcie w przyznaniu nauczycielstwu uprawnień urzędników państwowych. Było to dopiero zapoczątkowanie innych reform i przeobrażeń. Rozwój ich zależał od zwycięstwa demokracji, toteż w pierw-

szych latach drugiej niepodległości i na Z.N.P. spadał obowiązek włączenia się, i to na pierwsze miejsce, do szeregu tych sił, które oświacie, szkole i nauczycielowi gwarantowały warunki rozwoju. Kilkudziesięciotysięczna gromada członków Z.N.P., zespolona z ruchem chłopskim i robotniczym, wywierałyby wpływ na życie Polski. Byłoby to tylko ciągiem dalszym realizowania haseł niepodległościowych. Kierunek ten reprezentowała Stefania Sempołowska, Kazimierz Mamczar, dr Henryk Rowid, Jan Woźnicki, Józef Bałaban.

Tym bardziej on obowiązywał posła na sejm, członka partii socjalistycznej J. Smulikowskiego. Tymczasem, przeciwnie, dążył on do ilościowego rozszerzenia organizacji, wchłonięcia przez Z. N. P. wszystkich innych stowarzyszeń nauczycielskich, choćby kosztem ustępstw ideologiczno-programowych. Stąd pertraktacje prowadzone z poznańskim Chrześcijańskim Stowarzyszeniem Narodowego Nauczycielstwa. Przecież jedynie upór przywódców Stowarzyszenia, domagających się zostawienia nazwy Chrześcijańsko-Narodowy, stanął na przeszkodzie połączeniu się postępowego Z. N. P. z wstecznym Stowarzyszeniem Narodowo-Chrześcijańskim.

Już wtedy Smulikowski był gorącym propagatorem hasła apolityczności Z. N. P. i stosownie do głoszonej przez siebie zasady utracił na zjazdach ogólnokrajowych wnioski zabarwione społecznie, a obdarzony zaufaniem P.P.S. — artykuły o tych samych cechach przesyłane do „Robotnika“. Zapraszany dwukrotnie jako działacz P.P.S. na zebrania ogólnopolskie Koła Nauczycieli P.P.S., na które przychodzili ludzie tej miary, co Bolesław Limanowski, Andrzej Strug, Ludwik Krzywicki, J. Smulikowski ani razu choćby na minutę się nie zgłosił, „ponieważ nie jest zwolennikiem partyjnictwa“. Spotkało się to z krytyką St. Sempołowskiej, pytającej się, kto jest bardziej zobowiązany do akcji w terenie,

czy młody nauczyciel, narażony na szykany policji i endeckich kacyków wraz z mściwym klerem, czy wolny od tego poseł? Ta abominacja do akcji politycznej nie przeszkadzała J. Smulikowskiemu w piastowaniu mandatów. Mimo ograniczonej perspektywy zdobycia mandatów, P.P.S. stale go wystawia, choć ciągle w innym okręgu ze względu na brak kontaktów z wyborcami, a więc Smulikowski na zły do siebie stosunek partii nie może się uskarżać, a jednak, obiektywnie mówiąc, Smulikowski zdradził partię i demokrację i to w momencie decydującej walki z dyktaturą Piłsudskiego. Zdradził, ale mandatu partii nie oddał. Jakże się różni od Stanisława Thugutta, który, gdy wracał do „Wyzwolenia“, zaczekał z akcesem, aby nie być posądzony o łowienie mandatów.

J. Smulikowski swym przejściem do B.B.W.R. zachęcił w tym kierunku nauczycielstwo. Jeżeli do r. 1926 Smulikowski uprawiał apolityczność, gdy chodziło o czynny udział w akcjach obozu demokratycznego, to po przewrocie majowym pod frazesami apolityczności i propagandy kultu Piłsudskiego, zachętą do sanacyjnych przybudówek w rodzaju „Strzelca“ i likwidacji instytucji demokratycznych wszystko robił, aby podporządkować Z.N.P. sanacji. Jeżeli można wybaczyć zaangażowanie się młodego, politycznie nie uświadomionego nauczyciela w propagandzie kultu Piłsudskiego i akcji B.B.W.R. w okresie jej ząbkowania, to od Smulikowskiego żądać należy czegoś więcej. Przecież niezwłocznie po przewrocie majowym ostrzegał przed zakusami Piłsudskiego na posiedzeniu klubu P.P.S. redaktor „Robotnika“ Feliks Perl, ocenił go po długich iuzjach Ignacy Daszyński, kazał być czujnym na jego egocentryczne zachcianki Stanisław Thugutt, a wreszcie na posiedzeniach Zarządu Głównego omawiali postępowanie Piłsudskiego i sławne jego powiedzenie, że „ważniejsza jest jedna armata, niż biblioteka“, wska-

zywali na ścisłą łączność między stanowiskiem szkoły i nauczyciela a ustrojem politycznym koledzy członkowie Zarządu Głównego: Teofil Wojeński, Adam Próchnik, Stanisław Wiącek, Józef Kania, Czesław Wyczech, Karol Kurpiewski i piszący te słowa.

Piłsudski przez pakt nieświeski i dziwkowski, kontakty z Lewiatanem, z kartelami, np. cukrowym, drożdżowym, jest i był rzecznikiem interesów klas posiadających. Podawano konkretny fakt obniżki w kwietniu 1931 r. uposażenia urzędników o 10%, co dało 18 000 000 zł oszczędności, i przeznaczenie 18 000 000 zł na premie wywozowe ziemianom, za co nauczyciele wysłał jeszcze z natchnienia Zarządu Głównego Z. N. P. kilka holdowniczych depech do J. Piłsudskiego. Najściślej sytuację scharakteryzował na zjeździe 1932 r. w Warszawie Marian Osiński. „Opozycyjny kler uzyskał okólnik Bartla odbierający pro rządowemu nauczycielowi odpoczynek niedzielny i oddający go pod kuratelę katechety, opozycyjny kler otrzymał stanowisko wiceministra oświaty, a pro rządowi nauczyciele biura personalne, zmienioną pragmatykę, rozparcelowaną szkołę z obniżonym programem i nadmierną liczbą dzieci oraz obowiązkiem pracy społecznej; opozycyjny kler otrzymuje oprócz sutego wynagrodzenia za posługi od wiernych jeszcze od skarbu państwa 23 000 000 zł, a nauczycielowi obniża się pobory, a wszystko to dlatego się tak dzieje, że klasy posiadające świadomie zwalczają oświatę, więc muszą degradować nauczyciela, w klerze zaś widzą swego sojusznika zainteresowanego w obniżaniu się oświaty. Rząd obecny jest tylko wykonawcą zleceń tych klas, zaś Z.N.P. stał się tubą rządu.“ Otóż wawrzyny Juliana Smulikowskiego.

Smulikowski przy ciągłym podkreślaniu apolityczności nie przestrzegał nawet jej pozorów i w innych wypadkach. W dniu 2 lipca 1930 r. na Zjeździe Delegatów w Krakowie poseł Kazimierz Czapiński cytuje ustępy z trzymanego w re-

ku „Słowa“ wileńskiego, zapowiadające konieczność podporządkowania organizacji zawodowych ideologii B.B.W.R., przestrzegał ZNP przed atakami sanacji i wzywał do istotnej apolityczności, jeżeli inaczej ze względów taktycznych nie można. Wtedy poseł B.B.W.R. Roman Tomczak dał hasło przygotowanej klice do wszczęcia tamultu i to w takim stopniu, że socjalistycznej delegacji pospieszyli w stronę prezydium w obronie Czapińskiego. Przewodniczący Smulikowski nie uspakajał klakierów, ale po uciszeniu się sali i wznowieniu przemówienia przez Czapińskiego począł dzwonić i mówić o prawach gościa, czym wywołał protesty ze strony Mamczara, Mieszala, Osińskiego i innych.

Gdy w dniu 1 lutego 1930 r. na mój wniosek wraz z Karolem Kurpiewskim i drem Władysławem Scieborą Zjazd Okręgowy w Brześciu nad Bugiem przesłał depechę imiennową marszałkowi sejmu Ignacemu Daszyńskiemu i opublikował jej tekst w „Robotniku“, a wzmiankę o niej w „Wolnomyślicielu Polskim“ (bo przecież ani „Gazeta Polska“ czy „Kurier Poranny“, „Mały Dziennik“ czy „Rycerz Niepokalanej“ by jej nie zamieściły), Smulikowski niezwłocznie żąda wyjaśnień, czemu to organem Zarządu Okręgowego ZNP w Brześciu jest „Robotnik“, dlaczego wprowadza się do Z.N.P. politykę demonstracji przez depechę do Daszyńskiego. Zarząd Okręgowy w Brześciu zapytał, czy nie wolno wysyłać depech do marszałka sejmu, bojownika walk o niepodległość, skoro się wysyła do ministra spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego.

Gdy w dniu 14 września 1930 r. obrady Zarządu Głównego przerywane były odgłosem salw granatowych pałkarzy do pochodu kobiet z dr Budzyńską-Tylicką na czele, a lewica nauczycielska zażądała potępienia tego rodzaju metod, Smulikowski się gorąco temu przeciwstawił. Lewica zgłasza wniosek protestacyjny przeciw porwaniu posłów, wywie-

zieniu ich do Brześcia i dokonaniu nad legionistą H. Liebermanem bestialstwa. Wniosek referował Teofil Wojeński. „Brześć“ to nie zagadnienie polityczne, a moralne, to zagadnienie obrony przed terrorem już, niestety, fizycznym, co jest w praworządym, rządzone przez sanację moralną, państwie niedopuszczalne. Każdy uczciwy człowiek musi tego rodzaju metody potępić. Potępił je już profesorowie uniwersytetów. „Brześć“ to sprawa honoru i powagi nauczyciela polskiego wobec młodzieży, społeczeństwa i historii. Smulikowski w ironiczny sposób zbijał te wywody i nie chciał nawet poddać wniosku pod głosowanie. Głosowanie się odbyło nad prawem do głosowania. Za oddaniem wniosku pod głosowanie podnieśli ręce: Karol Kurpiewski, Józef Kania, Waclaw Gawski, Piotr Jawtuchowicz, Waclaw Polkowski, Stanisław Wiącek, Teofil Wojeński i Czesław Wycech. Pozostali byli przeciwni. Wojeński posiedzenie opuścił i zgłosił rezygnację. Czy wynik głosowania i milczenie Z.N.P. w sprawie Brześcia podniosło zaufanie społeczeństwa do nauczyciela polskiego? Czy za skutki tego milczenia nie odpowiada J. Smulikowski?

Gdy z jednej strony Zarząd Główny pod przewodnictwem Smulikowskiego szafował hojnie składkami nauczycielskimi na rzecz „Strzelca“ i różnych „Lig“, to wbrew głosom lewicy nauczycielskiej odmówił skromnego subsydium na rzecz Uniwersytetu Ludowego w Szybach, gdyż nie godził się z kierunkiem wychowawczym Solarza.

J. Smulikowski swym postępowaniem uniemożliwił udział w pracach Zarządu Głównego takim działaczom, jak Stefania Sempołowska, Henryk Rowid, Jan Woźnicki. Nie ograniczył się do samego Zarządu Głównego. Umiał trafić i do Okręgu. Z czyjej to inicjatywy utracono przy wyborach w Warszawie (w „Komisji Matce“ zasiadał J. Smulikowski) w roku 1931 Kazimierza Mamczara, Jerze-

go Michniewicza, w Brześciu nad Bugiem Karola Kurpiewskiego? Kto oskarżał i wytaczał dochodzenia przeciw lewicowym członkom Związku: Józefowi Kani, Szczepanowi Kowalczykowi, Stanisławowi Zemisowi, Władysławowi Ferencowi? Kto z drugiej strony wysuwał na odpowiedzialne stanowiska w Z.N.P. wyłącznie członków B.B.W.R.? Kto wreszcie powiedział, że socjaliści, komuniści, ludowcy mają drogę do wszelkich funkcji w Z.N.P. zamkniętą? J. Smulikowski nie przestrzegał apolityczności, a uprawiał partyjną politykę B. B. W. R.

Kol. E. Müller poczytuje Smulikowskiemu za największą zasługę przeprowadzenie ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli z dnia 1 lipca r. 1926, zwanej pragmatyką. Nie zaprzeczając dodatnich stron tej ustawy w przedmiocie ogłaszania konkursów na wakujące stanowiska w szkołach, ze względu na jawność spostrzeżeń powizytacyjnych, niezależność gremium wyrokującego w przewodach dyscyplinarnych z sędzią państwowym na czele, możliwość wyboru obrońcy spośród adwokatów przysięgłych, trzeba jednak z naciskiem podkreślić, że przed uchwaleniem tej ustawy wewnątrz Z. P.N.S.P. ścierały się dwie koncepcje w stosunku do artykułu 28 o godności zawodu i artykułu 58, później 51, o przenoszeniu nauczycieli dla dobra szkoły bez ich zgody i przewodu dyscyplinarnego. Lewica nauczycielska, a więc i Związek Zaw. Naucz. Szk. Średnich oraz wiceprezes Zygmunt Nowicki i Jan Woźnicki byli przeciwni wprowadzeniu tego artykułu. Inne organizacje nauczycielskie, jak ukraińskie Obiedinienie, żydowski związek zawodowy podzielały również ten punkt widzenia T. N. S. W. oraz Stowarzyszenie Nar.-Chrz. zmieniły swe zdanie po przewrocie majowym. Na szeregu zebrań nauczycielskich Jesienią 1925 r. gorąco protestowali przeciw włączeniu do ustawy przenoszenia nauczycieli dla dobra szkoły: Wł. Weychert-Szymanowska, Ire-

na Kosmowska, Kazimierz Mamczar. Uznawali oni problematyczność stabilizacji nauczyciela skutkiem posiadania przez władze tak silnego oręża, jak art. 58 i możliwości wywierania zemsty politycznej, a nawet personalnej przez prowincjonalnych wielmożów na nauczycielstwie.

Twierdzę kategorycznie, że jednym ze zdecydowanych zwolenników zostawienia władzom furtki do przenoszenia nauczycieli bez ich zgody był J. Smulikowski. Stanowisko swoje uzasadniał i na posiedzeniach Zarządu Głównego, na kursach działaczy Z.N.P. w Kazimierzu nad Wisłą i w Zakopanem. Pierwszym jego argumentem była konieczność utrzymania przenoszenia nauczycieli dla dobra szkoły motywowana względami na komunistów i mniejszości narodowe. Jego zdaniem nauczyciel komunista, Ukrainiec, Białorusin będzie uczył wzorowo, zachowywał się przykładowo, a jednak knuł antypaństwowe spiski i zwalczał kulturę polską tak umiejętnie, że akcji tej nie da się uchwycić i przeprowadzić dochodzenia dyscyplinarnego, a jednak wpływ jego na otoczenie jest ujemny. Obecny na sali w Zakopanem Karol Kurpiewski zapytał, czy prezes Smulikowski nie przypuszcza, że uległe endecji i klerowi władze nie zechcą stosować tej zasady nie tylko do komunistów, ale i do swych przeciwników politycznych, ludowców, socjalistów, i groźbą jej zużytkowania wywierać presji celem dostosowania postępowania nauczyciela do życzeń starostwa i plebanii. Na tę uwagę Smulikowski odpowiedział, że władze będą się liczyły z organizacją nauczycielską, samorządem szkolnym, interpelacjami poselskimi, że nauczyciel ma tyle obowiązków w szkole i organizacjach społecznych, iż rzadko który jest czynnym politykiem, a jako taki powinien przewidywać konsekwencje i on sam, chociaż socjalista, nie przypuszcza, aby artykuł ten był do niego zastosowany, toteż jest

jego zwolennikiem. Dalej Smulikowski ilustrował konieczność zostawienia tego artykułu przykładami życia rodzin nauczycielskich, które również mogą obniżyć powagę zainteresowanego, a władze nie mają możliwości przeniesienia go, wreszcie, że dobro szkoły można komentować jako zaszczytne wyróżnienie dla przeniesionego, gdy się weźmie pod uwagę, że chodzi o szkołę, do której nauczyciel zostaje przeniesiony.

W istocie Smulikowski ułatwił pracę sanacji, która artykuł ten wykorzystwała w granicach najszerszych. Z czynniejszych działaczy Z.N.P. przeniesieni zostali: Wycech, Rusin, Kania, Wasyluk, Osiński, Strzałkowski, Skwierczyński, Kołodziej, Okulus, Kołacki, Kurpiewski, Polkowski, Pol, Woźnicki i wielu, wielu innych. W czasie wakacji 1937 r. przeniesiono 460 ludzi! Przy przenoszeniach tych nie liczonego się ze stanem rodzinnym nauczyciela, a więc nie uwzględniano wieku jego dzieci i konieczności ich kształcenia, z zainteresowaniami społecznymi, a więc spółdzielcę, oświatowca, prelegenta, naukowca przeniesiono z miasta na wieś; pszczelarza, sadownika, instruktora warzywnictwa do miasta, po to, aby socjalista znalazł się w klerykalnej, endeckiej wsi, piastowiec — w dzielnicy robotniczej, enedek — w szkole żydowskiej. Te względy przeważały. Nad niektórymi osobami głowiono się, dokąd je przenieść, a więc ateistę i socjalistę, zdaniem wiceministra oświaty Ferka-Bleszyńskiego, nie można przenieść na Kresy Wschodnie, bo będzie łącznikiem dla agentów Z.S.R.R., ani na zachód, bo sprowokuje kler, zostawić go w środkowej Polsce — podsyć niezadowolone.

— Zakupcie od Anglików św. Helęgę czy od Francuzów Nową Kaledonię — poradził jeden z przeniesionych.

Ile płaczu dzieci i łez matek wylało się po każdych feriach, gdy ojciec-nauczyciel wracał na swe „posielenie“, a żona i dzieci zostawały w domu, ile

biedy i kłopotów finansowych przybywało zawsze niedostatecznie wynagrodzanemu nauczycielowi, o tym wiedzą ci, którzy to przeżywali. Ile łamania charakterów samą groźbą zastosowania tego artykułu! Toteż uważać pragmatykę nauczycielską w całości z art. 58 (51) za zasługę Smulikowskiego dla Związku Nauczycielstwa Polskiego wydaje się satyrą.

Na Smulikowskiego spada odpowiedzialność za ustawę z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa, tzw. jędrzejowiczowską, której był, wraz z Jaworską, referentem w sejmie. Parcelowała ona gimnazjum ośmioklasowe na liceum i gimnazjum, siedmioklasową szkołę — na dwu i jednoklasówki; w zostawionej w większych osiedlach klasie siódmej nie wprowadzono nowych elementów wiedzy i przedmiotów, a skazano ją na przeżuwanie już przeżutego materiału. Sieć gimnazjów i liceów tak skreślono, żeby utrudnić dostęp dzieciom chłopskim i robotniczym. Z programu szkoły powszechnej usunięto matematykę, język obcy, historię powszechną. Była to więc degradacja szkoły i nauczy-

ciela. Konsekwentnie do tej zasady Związek Nauczycielstwa Polskiego nie bronił Instytutu Nauczycielskiego w r. 1925 przed zamknięciem przez ministra Stanisława Grabskiego. A może zabiegał o przyznanie praw Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, zwłaszcza jej Wydziałowi Pedagogicznemu?

Wszystko to wynikało z nieprzemysłienia wielu problemów i ideałów społecznych, a ślizgania się po peryferiach demokracji, z przeceniania roli Piłsudskiego i niedoceniań istotnych sił narodu, z chęci przekształcenia nauczycielstwa na obojętny wobec nurtów politycznych klan zawodowy, idący zawsze stosownie do prądu, a doprowadziło do wypaczenia ideologii związkowej, zepchnięcia szkoły i nauczyciela na niższe szczeble. Czy to zasługa?

Szczyściem dla Z.N.P. znaleźli się ludzie, którzy sięgali myślą dalej, niż Smulikowski, działalność jego już w r. 1921 ocenili i zrobili wszystko, aby Z.N.P. skierować na właściwą drogę działania, drogę Stefana Zalewskiego, Józefa Bałabana, Stefanii Sempołowskiej, Stanisława Kalinowskiego, drogę demokracji.

R E C E N Z J E

POLSKA A UNIWERSYTET PRASKI

Henryk Barycz — „Dziejowe związki Polski z Uniwersytetem Karola w Pradze“ (Poznań, Instytut Zachodni, 1948. Str. 41 (354).

Niewielka ta, ale bogata w treść rozprawa prof. H. Barycza w godny sposób czci 600-lecie powstania Uniwersytetu Karola IV w Pradze. Daje bowiem przejrzysty obraz związków, jakie łączyły na przestrzeni wieków czcigodną wszechnicę czeską z Jagiellońską Alma Mater i w ogóle z Polską, oraz uwyłułła te momenty w dziejach, które sta-

nowiły dla polskiej nauki źródło podniety i pomocy, jak i odwrotnie, te okresy w rozwoju polskiej twórczości naukowej, które niosły cenną pożywkę duchową czeskiej młodzieży i uniwersytetowi w czasach jego walk wewnętrznych, prześladowań czy upadku. Praca prof. Barycza stanowi zatem pożyteczne zebranie w jedną całość i bogate, na źródłowych badaniach oparte uzupełnienie tego materiału do dziejów współżycia duchowego dwu najstarszych i największych wszechnic słowiańskich, jakie zebrali przygodnie w swych dziełach hi-

stolicy: Michał Wiszniewski, ks. Jan Fijałek, Antoni Karbowski, Kazimierz Morawski i Stanisław Windakiewicz.

W treściwym wstępie objął autor pięknym łukiem syntezy całe 600-lecie, od II połowy XIV i początku XV w., kiedy to Praga „wykształciła bez mała główny zrąb polskiej inteligencji umysłowej”, poprzez okresy wstrząsów wewnętrznych i walk religijnych, czeskiej obrony praw polskich w sporze z Krzyżakami, a polskiej obrony Husa na soborze konstancjańskim, aż po tragiczny ostatni akt polityczny rektora Karola Domina w r. 1938, kiedy to bezskutecznie szukał poprzez Uniwersytet Jagielloński porozumienia Czech z Polską przeciw hitleryzmowi, w następstwie której to bezskuteczności profesorowie krakowscy znaleźli się wraz z młodzieżą czeską w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen-Oranienburgu.

W sześciu następnych rozdziałach zamyka Barycz sześć stuleci dziejów praskiego Carolineum oraz różnorodnych perypetii, jakie przechodziła w ciągu tych wieków uniwersytecka i naukowa współpraca czesko-polska. Jako mediewista poświęcił naturalnie lwią część swych poszukiwań i zestawień najstarszej epoki, tj. XIV i XV wiekowi, jako zaś badacz nowożytnej epoki, nie mając w dzisiejszych warunkach dostępu do nowszych źródeł i archiwów czeskich, poprzestać musiał na bardziej pobieżnym traktowaniu wieków późniejszych, opierając się jedynie na źródłach i materiałach polskich. Stąd wypadła pewna dysproporcja, którą — spodziewać się należy — będzie można stopniowo usunąć studiami nad nowszymi i najnowszymi dziejami uniwersytetu praskiego w miarę udostępnienia źródeł. Prawdopodobnie dokonają tego w znacznej części sami historycy czescy z racji tegorocznego jubileuszu, czym uzupełnią z kolei cenną pracę Barycza.

Na wstępie I rozdziału podkreśla autor bardzo słusznie znaczenie Złotej

Bulli (z 7.IV.1348) Karola IV, mocą której od samego założenia usiłował on nadać uczelni praskiej charakter uniwersalny i międzynarodowy, czym się tłumaczy rychły i liczny napływ młodzieży polskiej do Pragi. Natomiast nie dość może silnie podkreślił autor charakter narodowy, czeski uniwersytetu praskiego zaraz w pierwszym okresie jego istnienia, co niewątpliwie leżało w intencji samego założyciela, nie tylko jako króla czeskiego, ale i jako Przemysłidy po kądzieli, rozumiejącego konieczność wsparcia moralnego i podniesienia kulturalnego żywiołu czeskiego¹⁾.

Międzynarodowy charakter wszechniocy praskiej przejawiał się od razu w zorganizowaniu w niej, na wzór Paryża, czterech autonomicznych jakby kolonii narodowych wedle czterech nacji, jakie wypełniły sale wykładowe uniwersytetu, tj. czeskiej i polskiej, saskiej i bawarskiej. Barycz słusznie podkreśla, że ponieważ nacja polska obejmowała swym zasięgiem i Prusy, i Śląsk, i Miśnię (tj. Łużycę), przeto zaznaczyła się przewaga żywiołu słowiańskiego nad niemieckim, niestety, nie na długo, gdyż po śmierci Karola IV zaczyna się coraz większe majoryzowanie nacji słowiańskich przez element niemiecki, aż po bitwie pod Białą Górą (1622) doprowadzi do zupełnego zgermanizowania uniwersytetu.

Przykład Pragi czeskiej zapłodnił myśl Kazimierza Wielkiego, który już od r. 1351 zabiega, wedle zwyczaju ówczesnego, u Stolicy Apostolskiej o po-

¹⁾ Daleko silniejszy nacisk położył na ten moment Marian Szykowski w swym pięknym artykule, ogłoszonym w nrze 17 „Tygodnika Powszechnego” pt. „600 lat Uniwersytetu Karola”, uzasadniając tym samym uwieczniony w narodzie czeskim przydomek Karola IV jako „ojca ojczyzny” oraz figurującą na pieczęci uniwersyteckiej postać św. Wacława z orłem Przemysłidów na sztandarze, pod którego to patrona Czech opiekę Karol IV oddaje nowo kreowane przez siebie „Studium generale”.

zwolenie na otwarcie uniwersytetu w Krakowie, wzorując go od r. 1364 na uczelni praskiej. Kiedy zaś Studium Kazimierzowskie po zgonie króla podupadło, Praga staje się głównym ośrodkiem wyższych nauk młodzieży polskiej wszystkich wydziałów (tzn. sztuk wyzw., prawa i teologii), jak i wszystkich trzech stanów: szlachty, mieszczaństwa i ludu wiejskiego.

Jak dalece Praga staje się dla Polski źródłem światła, wiedzy i szkołą wychowania przyszłych bakałarzy i mistrzów krakowskiej uczelni, świadczy niezmiernie ciekawa statystyka, jaką Barycz zestawia dla 30-lecia panowania Karola IV (1348 — 1379) i następnego 20-lecia (1379 — 1400). I tak w pierwszym 30-leciu uniwersytetu praskiego przewinęło się przez 16 studentów polskich na wydziale sztuk wyzwolonych i co najmniej tyluż na wydziale prawniczym, a nadto spora ilość już promowanych w Krakowie bakałarzy różnych wydziałów. Niektórzy z nich dosięgają już nawet stanowisk nauczycielskich na Uniwersytecie Karola (jak Mateusz z Krakowa, Konrad z Krakowa, Jan Isner), a nawet stanowiska rektora. Jest nim teolog i jurysta, Mikołaj Kościół, kanonik kujawski i wrocławski. W ostatnim 20-leciu XIV w. liczba studentów naszych, zdobywających w Pradze bakałareat, dochodzi już do cyfry 75, a „mistrzostwo w sztuce“ do 25. Obliczając procentowy stosunek dyplomowanych scholarów do niedyplomowanych (co czwarty), oblicza autor liczbę studentów polskich w Pradze w tym okresie na 250—300. Samych promocji bakałareackich mamy w tym czasie 44, magisterskich zaś 16.

Co jest wielką zaletą pracy Barycza, to to, iż uwzględnia udział polski na uniwersytecie praskim w szeregu przekrojów, bo nie tylko w przekroju specjalności naukowej, ale i w przekroju socjalnym i terytorialnym, tj. z uwzględnieniem warstwy społecznej, z jakiej pochodzili nasi wychowankowie uniwersytetu praskiego („przeważnie żywił

chłopski i mieszczański“) oraz części Polski, a więc nie tylko Krakowa, Małopolski i Wielkopolski, ale także Mazowsza, Litwy, Rusi Czerwonej, Prus i Śląska.

Szczególnie danina studencka tej ostatniej dzielnicy musi nas dzisiaj obchodzić, jako jeden z najpoważniejszych argumentów bezwzględnej polskości tej dzielnicy w XIV i XV stuleciu. Otóż zastęp studentów śląskich oblicza Barycz na podstawie matrykuł Uniwersytetu Karola na ok. 200 promowanych na wydz. sztuk wyzw., 160 na wydz. prawa i pewien procent teologów, bardzo często oznaczanych przy nazwiskach określeniem „polonus“, a o imionach własnych polskich. I tu zbija autor fałszywe twierdzenia historyków takich, jak Burdach lub Wostry, którzy usiłują ich tendencyjnie przedstawić jako „nosicieli i przodowników ducha niemieckiego na uniwersytecie praskim“. Znajdują się między nimi i postaci wybitne, znane ze swej przedsiębiorczości i energii, które dostąpiły godności profesorów i rektorów (jak Mikołaj z Jawora, Maciej z Lignicy i in.), a po głośnym exodusie z Pragi w r. 1409 (z powodu walk religijno-politycznych) przeniosły się nie na uniwersytet niemiecki do Lipska, ale na polski do Krakowa.

Jaki był owoc tych studiów młodzieży polskiej w Pradze czeskiej? — Bardzo obfity i wysokowartościowy. W pierwszym okresie przede wszystkim wyszkoliło Carolinicum kadry uczonych i profesorów dla początkującego Studium Kazimierzowskiego, a następnie dla Wszechnicy Jagiellońskiej. Nadto „wiozła ta młodzież polska z sobą do ojczyzny duży ładunek myślowy w postaci nabytych czy przepisanych rękopisów, o skali treściowej i rozpiętości ideowej bardzo szerokiej“. W tych pierwszych już wspólnych walkach o prawa narodu czeskiego, w tym koleżeńskim współżyciu młodzieży dwu słowiańskich narodów w lektoriach i bursach akademickich widzi autor słusznie zawiązek przy-

szłego braterstwa polsko-czeskiego, poczucia wspólnoty słowiańskiej i wzajemnej obrony przeciw panoszącej się coraz brutalniej przewadze żywiołu germańskiego.

Następstwa czesko-polskiego zbratania nie dają na siebie długo czekać, zwłaszcza że doceniają je i królowa Jadwiga, i rektorzy krakowskiej wszechnicy, byli scholarze prascy. Toteż coraz liczniej zaczynają napływać do Krakowa „hospites de Bohemia“, obejmując nie tylko katedry na uniwersytecie, ale i odpowiedzialne stanowiska na dworze królewskim: spowiedników monarszych, bibliotekarzy, kaznodziejów, misjonarzy na kresach Rzeczypospolitej, Litwie i Rusi. Dzięki tym przybyszom z Pragi powstaje idea założenia przez królową Jadwigę przy uniwersytecie praskim specjalnego kolegium polsko-litewskiego dla kształcenia duchownych dla nowo nawróconych na katolicyzm ziem litewskich. Z fundacji tej, zatwierdzonej przez króla Wacława, wyrasta istotnie piękna instytucja, która jednak po śmierci królowej, w następstwie walk husyckich i zwycięstwa tego ruchu, rozmija się ze swym pierwotnym przeznaczeniem i staje się domeną ruchu husyckiego i fundacji tzw. Kaplicy Betlejemskiej (z której wyszedł był mistrz Jan Hus); niemniej zachowała do końca nazwę „Collegium Reginae“ lub „Hedvigis“. Również ze strony śląskich Polaków wyszła inicjatywa stworzenia podobnego do tamtego „Litewskiego Kolegium“ w Pradze. Znowu jednak walki husyckie stanęły temu na przeszkodzie zmuszając założycieli do przeniesienia tego kolegium na grunt uniwersytetu w Lipsku, jako „wyłącznej domeny Ślązaków należących do nacji polskiej“.

Bodaj, że najcenniejszym w pracy Barycza jest rozdział trzeci, poświęcony doniosłej roli, jaką odegrali polscy wychowankowie Uniwersytetu Karola przy renowacji i reorganizacji uniwersytetu krakowskiego po r. 1400 oraz stanowis-

ko polskich uczonych i teologów wobec wystąpienia Husa i dramatycznego wstrząsu, jakiemu uległa uczelnia praska przez „exodus trzech nacji“ z Pragi. Co do pierwszego zagadnienia autor określa rolę uniwersytetu praskiego jako „intelektualnej macierzy uczelni krakowskiej“ wzmacniając w ten sposób fakt, stwierdzony już przez Jana Długosza, iż dokoła króla zgromadził się „nieledwie kwiat owej (praskiej) szkoły, rdzeń i ozdoba“. Do Krakowa przybywa z Pragi w tym czasie 24 mistrzów i doktorów. Już pierwsza lista wykładających na 40 osób liczy 25 wychowanków z Pragi; wszyscy profesorowie teologii i kanonistyki, 19 mistrzów wydziału sztuk na ogólną liczbę 34. Do r. 1410 liczył Kraków na 11 rektorów aż 9 wychowanków Pragi, a na wydziale artystycznym wszystkich dziekanów do r. 1414. Późniejsze lata wykazują już osłabienie tego ruchu, niemniej stosunki między obu uczelniami są aż do wybuchu wojen husyckich bardzo bliskie i serdeczne.

Co do drugiego zagadnienia, husyckiego, Barycz w sposób przekonywający zbija dwa zastarzałe a błędne poglądy: a) jakoby młodzież polska zsolidaryzowała się z secesją z Uniwersytetu Karola „trzech nacji“ w r. 1409 i b) jakoby uniwersytet krakowski i społeczeństwo zajęły zdecydowanie wrogie stanowisko wobec ruchu husyckiego. Odnosnie do pierwszego poglądu niewątpliwie prawdą jest, że wystąpienie Husa, napiętnowanego i wyklętego przez Rzym, odstraszyło znaczną część młodzieży polskiej od Pragi. Niemniej szereg śmielszych i samodzielniejszych jednostek pozostaje na studiach w Pradze i to „z wiedzą naczelnych władz duchownych w Polsce“. Świadczyłyby to wymownie o wielkiej tolerancji tych czynników.

Również drugi pogląd rozmija się z historyczną prawdą wedle dostatecznie udokumentowanego twierdzenia H. Barycza. Ruch husycki niewątpliwie wzbu-

dził znaczne zainteresowanie wśród oświecenijszych kół polskich teologów i prawników, zdających sobie sprawę z konieczności reformy obyczajów w życiu duchowieństwa i warstw panujących. Działalność reformatorska i literatura kaznodziejska w języku narodowym czeskim silnie elektryzowały umysły polskich scholarów w Pradze. Czystość idei i mistycyzm religijnego natchnienia działały na wrażliwe umysły Polaków. Toteż i wśród nich znaleźli się zwolennicy nowego ruchu (jak np. Jan z Jeleniej Góry lub Mikołaj Wint z Krakowa). Kilku z nich było uczniami samego mistrza Husa lub najwierniejszego towarzysza jego Hieronima z Pragi, filozofa i teologa, który podczas pobytu swego w Krakowie silnie wywarł wrażenie na ludzie polskim. Mimo negatywnego zasadniczo stanowiska oficjalnych czynników polskich wobec husytyzmu, panująca jeszcze wówczas u nas zasada tolerancji wyznaniowej pozwalała na swobodne interpretowanie też wielkiego czeskiego reformatora, a w jego działalności narodowej i w jego zejściu do mas ludowych widziano potężny czynnik samoobrony przeciw przemocy religijnej, politycznej, społecznej czynników wrogich Słowianom. Najjaskrawszy i zarazem najszlachetniejszy tego wyraz znajdujemy w historycznym wystąpieniu na Soborze w Konstancji w obronie Husa jednego z profesorów teologii na uniwersytecie krakowskim (autor przypuszcza, że Łukasza z Wielkiego Koźmina).

H. Barycz słusznie też wyprowadza wniosek, poparty zupełnie przekonywającymi argumentami, że nie Polacy i uniwersytet krakowski, ale sami Czesi, tj. zbiegli z Pragi do Krakowa teologowie katoliccy, zawzięci przeciwnicy Husa i jego nauki, rozpętali na gruncie krakowskim nastroje antyhusyckie. (Jan Stekna, P. Brandys, Rvačka, Paleć i in.). W końcu autor podkreśla zgodnie z dowodami historycznymi piśmiennictwa polskiego doniosłe znaczenie ruchu husyc-

kiego dla obudzenia i w Polsce zainteresowania dla języka ludu prostego, dla zwrotu od łaciny do polszczyzny (Andrzej z Gostynia). Potwierdzają powyższe tezy H. Barycza i fakty historyczne z późniejszego okresu w. XV, kiedy to w latach najcięższych dla Uniwersytetu Karola i Czech osiadają w Pradze, choć nieliczni, studenci Polacy, pracując tam do końca życia i dochodząc do najwyższych godności uniwersyteckich. Jest to jakby fala rewanzu polskiego za okres współpracy czeskiej z nami w czasie upadku Studium Kazimierzowego.

Okres ten schyłku sławy *Carolineum* zaznacza się silnie powrotną falą ruchu młodzieżowego międzyuczelnianego. Wedle obliczeń autora matrykuły krakowskie wykazują do r. 1510 aż 707 studentów z Królestwa Czeskiego, co stanowiło 4% ogólnej frekwencji na uniwersytecie.

Wiek XVI, stanowiący dalszą pochylą w dziejach praskiego *Carolineum*, stwarza mu niebezpiecznego rywala w postaci założonego z pomocą Habsburgów Kolegium Jezuickiego w Pradze przy kościele św. Klemensa i stąd zwanego *Clementinum*. Odtąd spotykać będziemy polskich scholarzy w obu uczelniach, choć coraz mniej licznych, przy czym tylko z warstwy mieszczańskiej i chłopskiej. Terytorialnie reprezentowana jest najsilniej Małopolska, po niej zaś — znamienne! — głównym dostawcą studentów jest coraz bardziej niemiecki Śląsk. Nie brak jednak Polaków z najdalszych nawet kresów wschodnich. Liczba ich nie przekracza cyfry 50 w ciągu XVI i pierwszej ćwierci XVII w. Znamienne również, że po połączeniu (w r. 1623) *Clementinum* z *Carolineum* nie ożywiły się polskie stosunki z Pragą. Widocznie coraz gwałtowniejsza germanizacja Czech nie pociągała Polaków. Jedyną oazę stanowi w tym okresie kolonia scholarzy polskich, zbiegłych przed najazdem szwedzkim na Polskę (r. 1655).

dokola osoby mistrza Bohuslava Balbina, wielkiego przyjaciela Polaków i głosiciela haseł jedności słowiańskiej, który zresztą sam wyszedł ze szkoły jezuitów polskich, rozmiłował się w poezji i historiografii polskiej, gorąco współczuł z dolą zalanego „potopem“ wrogów narodu polskiego. Symboliczną postacią „jednoty“ polsko-czeskiej w tym okresie jest pisarz polsko-czeski, Bartłomiej Paprocki. (Por. o nim ostatnią cenną monografię prof. Kar. Krejčego, Praha, 1946).

sobistości, że niemożliwością byłoby je sławy Akademii praskiej trwa w Polsce ciągle i jeszcze w poł. XVIII w. da nam nowy zastrzyk duchowej mocy przez wykształcenie w Kolegium Jezuickim w Pradze całego zastępu zasłużonych odrodzicieli polskiej nauki i literatury, oświaty i szkolnictwa, zarówno w stołecznej Warszawie jak i w kresowych grodach Wilna i Lwowa.

Stosunki kulturalne i polityczno-społeczne polsko-czeskie w ciągu w. XIX w ujęciu Barycza, jakkolwiek wymagałyby jeszcze znacznych uzupełnień, roją się od tak wielkiej ilości faktów i osobistości, że niemożliwością było by je tutaj w całej rozciągłości streszczać, podkreślić natomiast w nich należy cztery zasadnicze momenty:

1) plany i usiłowania polskie stworzenia u nas katedr slawistycznych i towarzystw polsko-słowiańskich, przy czym Praga, jako ośrodek tych badań, jest celem peregrynacji i studiów naszych slawistów. Tu jednak należało bardziej uwzględnić silne oddziaływanie polskich haseł kulturalnej współpracy międzysłowiańskiej na początki odrodzenia czeskiego (Sapieha, Kossakowski, Surowiecki i in., Safarik, Kollar, Vinaricky i in.), czemu zresztą poświęcił znaczną część I t. swego wielkiego dzieła M. Szykowski („Polska ućast v ćeskem narodnim obrozeni“, r. 1931).

2) Atmosferę gorącego polonofilstwa w społeczeństwie czeskim (także poprzez Uniwersytet) w okresach rewolucyjnych zapasów polskich z rosyjską i niemiecką przemocą (l. 1830/1, 1846-8). Moment ten Barycz bardzo wyraźnie uwypuklił poczynając go trafnie już od pierwszych kontaktów filomatów polskich z Czechami (Fr. Malewskiego), co potem stało się przedmiotem głównego oskarżenia i dochodzenia w procesie wileńskim.

3) Bujny rozmach akcji politycznej studenterii polskiej w Pradze, z Aleks. Jabłonowskim, braćmi Żulińskimi i Jakubem Szejnikie na czele, co przyczyniło się (choć nie na długo!) do pogłębienia sprawiedliwej oceny sprawy polskiej w Czechach, a nawet do werbowania ochotników do powstania 63 r. Tu szczególnie zwrócił autor uwagę na dalekowzroczność J. Szejnikiego, który już wówczas domagał się porozumienia z Czechami i z Rusią, wskazywał na wspólnie osiągnięte rezultaty pracy organicznej narodu czeskiego, a przewidywał konieczność utraty części naszych ziem „od granicy wschodniej“ w zamian za zdobycze „nie na podboju oparte“.

Nie starczyło natomiast już miejsca autorowi na rozwinięcie bardzo ciekawego i skomplikowanego momentu czwartego, starcia się, po upadku powstania styczniowego, na gruncie czeskim dwu orientacji słowianofilskich: panslawistycznej, „carosławnej“, z demokratyczno-postępową, pro-polską, postępującą system rusefikatorski w Królestwie na równi z hakatą pruską w Poznaniu. Okres ten wymaga jeszcze szczegółowego zbadania i opracowania na podstawie źródeł i materiałów czeskich, których magna pars znajduje oparcie w dziejach obu siostrzanych wszechnic, a najgłówniejszy znajduje wyraz w prasie czeskiej, w stowarzysze-

niach młodzieżowych i akcji społecznej. Aż do wybuchu pierwszej wojny światowej widoczne są najwyraźniej dwa nurty ideowe, które się niejednokrotnie ostro ścierają, nie tylko w prasie czeskiej, gdzie po przedwczesnym zgonie K. Havlička, E. Jelinka i Jar. Rozvody, obrońcą naszym będzie i przeciw prawdomi, przez lat 30, najwierniejszy nasz przyjaciel, Adolf Černý, w swym „Slovanskym Přehledzie“, prof. T. G. Masaryk i inni w organie jego stronnictwa realistów, „Časie“, ale i na poziomie katedr uniwersyteckich, gdzie młodzież czeska równocześnie mogła słyszeć dwa wręcz sobie przeciwne komentarze do sprawy polskiej w Królestwie. Tu też należałoby uzupełnić obraz Barycza niejedną gęsto zapisaną kartą wysiłków polskich na gruncie praskiego Uniwersytetu, chociażby za pośrednictwem sporadycznych wyjazdów i odczytów publicznych w Pradze naszych profesorów i uczonych (W. Bogusławski, A. Parczewski, M. Zdziechowski, Baudouin de Courtenay, F. Koneczny, R. Zawiliński i wielu innych).

Na osobny rozdział zasługuje okres ostatniego 20-lecia XIX i pierwszego 10-lecia XX w., kiedy to współpraca polsko-czeska dochodzi do swego najwyższego nateżenia dzięki takim fanatycznym działaczom na tym polu, jak St. Buszczyński, W. Czajewski, Bron. Grabowski, K. Ostaszewski-Barański, F. Gajster, G. Smólski, Miriam-Przesmycki, M. Szukiewicz, L. Wasilewski, J. Magiera, B. Kurnatowski, W. T. Wisłocki i w. in. Akcja ich ociera się nieustannie o mury tak Uniwersytetu Karola w Pradze, jak i uniwersytetów polskich, znajdując gorący odzew wśród studiującej młodzieży i kolonii polskiej w Pradze, resp. czeskiej w Krakowie, Lwowie i Warszawie.

Zupełnie specjalnego traktowania wymaga okres pierwszej wojny światowej

oraz 20-lecia międzywojennego (1914—38). W latach wojennych Czeszy dały przytułek znacznej liczbie polskich uchodźców, a wśród nich grupie młodzieży uniwersyteckiej i kilku profesorom uniwersytetu, którzy w mniejszym lub większym stopniu rozwijali na tamtejszym gruncie odpowiednią akcję informacyjno-naukową (np. prof. Tad. Grabowski z Poznania i in.), pracując na wszechnicy, w bibliotekach, w Muzeum Królestwa Czeskiego.

Specjalnego traktowania wymaga ten okres i z innych względów, zwłaszcza z uwagi z jednej strony na zagadnienie ukraińskie oraz kwestię uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, w czym Carolinum praskie odegrało bardzo ważną rolę kreując u siebie coś w rodzaju „emigracyjnego“ czy „secesyjnego“ uniwersytetu ukraińskiego w Pradze; z drugiej zaś strony, ze względu na zagadnienie słowackie, w którego kleszcze wkładaliśmy nieopatrznie a stałe nasze palce w ciągu 20-lecia, pogłębiając tym jeszcze bardziej sztuczną przepaść niechęci i wrogości, sugerowanej społeczeństwu przez rządy sanacyjne.

W ogóle Słowacja i Słowacy domagaliby się w monografii Barycza osobnego rozdziału, jakkolwiek znajdują się oni jakby na marginesie stosunków polsko-czeskich, przynależni przez całe wieki do korony św. Stefana. Niemniej stanowili oni niemały procent młodzieży obcej na Wszechnicy Jagiellońskiej (zaliczani błędnie do nacji węgierskiej!), jak i praskiej, stając się następnie — szczególnie w epoce humanizmu — łącznikami kulturalnymi pomiędzy Słowacją a naszą Alma Mater krakowską i Carolinum w Pradze. Wyszło ich też kilkadziesiąt z Krakowa z dyplomami magistrów i bakatarzy, a trzech nawet nosiło tożę dziekanów. (Por. w tym przedmiocie polskie i słowackie prace nieodwołanej pamięci dra Wł. Bobka.)

7 Wszystkie powyższe uwagi krytyczne nie umniejszają w niczym wartości pracy prof. Barycza, sumiennej, źródłowej, bogatej w zupełnie nieznane lub mało znane szczegóły z dziejów praskiej i krakowskiej wszechnicy, a przepełnionej głębokim zrozumieniem znaczenia ich kul-

turalnej współpracy w ciągu sześciu wieków. Słowem, rzecz napisana pięknie, z gruntowną znajomością przedmiotu, jak przystało na dyrektora archiwum U. J. i na historyka dziejów naszej czcigodnej Almae Matris.

Tad. Stan. Grabowski